Rok 1871. Kraków, środa 2 sierpnia. Nr. 174.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

**Przedpłata wynosi:**

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|
| W Krakowie | 20 złr. | 5 złr. | 2 złr. |
| W Austrji i Węgrzech | 24 „ | 6 „ | 2 „ 25 cent. |
| W Prusach i Niemczech | 16 tal. | 4 tal. 5 sgr. | 1 tal. 15 sgr. |
| We Francji i Anglji | 108 frank. | 27 frank. | 10 franków |
| W Belgji, Włoszech i Szwajcarji | 80 frank. | 20 frank. | 7 franków. |

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

# KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

**Cena ogłoszeń** *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz.......... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz.......... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia.......... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

**Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie:** M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70.—**We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

**Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie:** M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Bióro komisowei wywiadowcze dla Galicji i Bukowiny Zygmunta Kotkowskiego, I. Auwinkel N. 3. —**w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

## Zgromadzenie ludowe pod Cieszynem.

I.

Jednym z najwybitniejszych a nader pocieszających dowodów żywotności i niespożytéj siły społeczeństwa naszego, jest dziwny objaw, że w czasach najwięcéj niekorzystnych dla rozwoju narodowości naszéj, kiedy wszystko zdaje się składać na odjęcie nam wszelkiéj nadzieji na przyszłość, kiedy przeciwnicy nasi nie przebierają w środkach, by przyspieszyć zagładę naszą, wtenczas właśnie najsilniejsze budzi się życie narodowe na kresach dawnych ziem polskich, tam gdzie już wszystko zdawało się być straconém. Przykład tego mamy na Prusach polskich, a w ostatnich czasach przedewszystkiem na Szlązku austrjackim, który w tym kierunku corocznie nowe czyni postępy i z podziwienia godną wytrwałością walczy w obronie praw swoich i narodowości.

W tym roku urządzono na Szlązku pod Cieszynem pierwsze zgromadzenie ludowe polskie, które w szeregu narodowych usiłowań, co do znaczenia swego i doniosłości, niewątpliwie pierwszorzędne i najważniejsze zajmować będzie miejsce. Celem zgromadzenia tego, które się pod każdym względem świetnie powiodło, było wyrażenie zaufania ministerstwu hr. Hohenwarta za to, że chce przeprowadzić ugodę między ludami Austrji, daléj poparcie, znanéj już czytelnikom naszym, petycji ludu polskiego na Szlązku, względem równouprawnienia narodowego i przywrócenia szkół wyznaniowych, protest przeciw zamierzonemu odjęciu gminom prawa do wybierania nauczycieli ludowych i przeciw samowolnym roszczeniom niemieckiego towarzystwa rolniczego w Opawie, które wyłącznie, a z krzywdą polskiego towarzystwa rolniczego w Cieszynie, rozporządza środkami, które skarb państwa wyznacza na podniesienie rolnictwa i wspieranie szkół rolniczych na Szlązku, wreszcie wyrażenie życzenia, by się utworzyło „narodowe towarzystwo polityczne“ dla obrony praw i interesów tamtejszéj polskiéj ludności. Powyższy program, który przez zgromadzenie, liczące do 6,000 uczestników, jednogłośnie przyjęty został, tém więcéj zasługuje na uwagę, że jest prawdziwém i wierném odbiciem życzeń i dążeń ludu, wolnym wyrazem przekonań i dobrze zrozumianych potrzeb jego.

Jako mowcy występowali sami prawie włościanie. Z każdego ich przemówienia tryskał zdrowy rozsądek i wielka jasność w pojmowaniu i ocenianiu własnych stosunków; wszystkich zaś ujmowała swoboda i prostota, z jaką zdania swe wypowiadali, starając się je poprzeć dowodami niewyszukanymi, lecz zaczerpniętymi z doświadczeń codziennego życia. Kilkudziesięciu strojnych włościan na koniach z chorągiewkami, utrzymywało porządek, który od początku do końca śmiało nazwać można wzorowym. Całość sprawiła piękny widok ludu, walczącego legalnymi środkami, a z całą świadomością położenia swego, za swoje prawa i rozwój narodowy.

Do uświetnienia zgromadzenia przyczyniły się niemało liczne deputacje i goście z różnych ziem polskich. Byli między innymi delegaci „Postępu“, „Czytelni akademickiéj“, ochotniczéj straży ogn. krak., ochotn. straży ogn. wadowickiéj, z Wieliczki, z Gorlic, z Ropczyc, z Mistka, morawskie towarzystwo śpiewaków, prócz tego goście z Krakowa i innych okolic Galicji a nawet z Rusi. Podczas przemówień nadeszło kilkadziesiąt telegramów i listów z życzeniami, które po zamknięciu zgromadzenia odczytano wśród rzęsistych oklasków i uniesienia zgromadzonego ludu. Dr. F. Smolka przesłał także telegram. Pomimo obecności dość licznych gości i deputacji, zgromadzenie miało charakter czysto miejscowy.

W końcu nadmienić jeszcze musimy, że władze cieszyńskie niczego nie zaniedbały, co komitetowi urządzającemu mogło sprawić trudności w przeprowadzeniu zakreślonego programu. Nie wiemy zwłaszcza, dlaczego c. k. starostwo cieszyńskie nie chciało zezwolić na uroczysty pochód przez miasto, kiedy przecież jak sobie dobrze przypominamy — Niemcom przybyłym na sławny „Sängerfest“, nacechowany pruskiemi tendencjami, wcale żadnych w tym względzie nie stawiano przeszkód; dlaczego zaś, a co więcej jakiém prawem władze miejskie chciały powstrzymywać pochód przez miasto, chociaż cichy, bez muzyki i z pozwijanemi sztandarami, tego już żadną miarą pojąć nie możemy i spodziewamy się, że taki samowolny wybryk przez właściwe władze surowo skarcony zostanie. Alboż mamy to może uważać za ilustrację słów deputacji niemieckiéj ze Szlązka, która hr. Hohenwartowi śmiała oświadczyć, że ludność polska na Szlązku dawno już tych samych praw używa, jak ludność niemiecka, a raczéj pewna klika samozwańców niemieckich?

Do urządzenia zgromadzenia i poczynienia stosownych do tego przygotowań zawiązał się osobny komitet, przeważnie z włościan złożony, pod przewodnictwem znanego i wielce zasłużonego redaktora „Gwiazdki Cieszyńskiéj“ p. Pawła Stalmacha. Komitet ten zasługuje na jak najgorętsze uznanie, nietylko za zwołanie zgromadzenia i prace w tym celu podjęte, ale i za to, że zapraszając gości z innych prowincji polskich, dał nowy dowód solidarności, co zresztą cała ludność polska stwierdziła najserdeczniejszém przyjęciem zaproszonych i przybyłych rodaków.

W dalszym ciągu podamy dokładny i szczegółowy opis zgromadzenia i zabawy, która po nim nastąpiła. Mowy zamieścimy ile możności w dosłownem brzmieniu.

## KRAKÓW i sprawy szkolne.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Otrzymaliśmy wiadomość o skłanianiu się rządu do otwarcia już od przyszłego kursu 5 klas szkoły realnéj w Krakowie w miejsce dotychczasowych dwóch, pod warunkiem przyczynienia się ze strony miasta co do opału i lokalu. Rozporządzenia samego nie czytaliśmy, i gdyby nie podana przez nas wiadomość, byłaby rzecz ta dotąd zapewne urzędową tajemnicą. Czy rada miejska dostała już o tém uwiadomienie? czy sprawa będzie załatwioną przed rozpoczęciem roku szkolnego. Czy p. delegat Bobowski i p. prezydent miasta ocalą tę sprawę od odleżenia się w aktach. Idzie o zaradzenie jednemu z wielkich braków pod względem naukowym w naszém mieście, nie wątpimy, że rada miejska zgodnie z życzeniem całego miasta nie żałowałaby grosza — przypominamy i wzywamy o pośpiech.

V.

Klasztorowi zakonnic u ś. Jana została nareszcie odjętą subwencja z funduszu krajowego 3500 złr. rocznie na utrzymanie szkoły. Zakonnice starają się w Wiedniu o pozwolenie utrzymywania szkoły z własnych funduszów, pod warunkiem uwolnienia jéj z pod wszelkiego nadzoru władz szkolnych. Anomalia taka nie może być dozwoloną — i nie o to nam idzie.

Wiadomo nam, że kilka miesięcy już temu, jak pan delegat Bobowski dostał wezwanie z namiestnictwa, resp. z rady szkolnéj, iżby przeprowadził rokowania z radą miejską w téj myśli: żeby miasto mając sobie oddaną ową subwencję 3500 złr. rocznie, otworzyło w Krakowie żeńską szkołę. Czy i jakie rokowania się odbywają, nie wiemy; na radzie miejskiéj sprawa ta bowiem wcale jeszcze wniesioną nie została, a od kilku tygodni przynajmniéj powinna już być załatwioną. Za 4 tygodnie rozpoczyna się rok szkolny, a tu jedna szkoła ubyła a żadna w jéj miejsce nie przybyła, a nadto wiadomo, że nie ma w Krakowie ani jednéj świeckiéj szkoły żeńskiéj.

Jest to sprawa nagła i ważna, obchodząca żywo całe miasto. Dla takich spraw nie ma „martwéj pory“ — i jeżeli rada miejska i pan prezydent nie załatwią jéj pomyślnie w bieżącym miesiącu tak, iżby szkoła bodaj w październiku mogła zostać otwartą — wiele złego przez to miastu wyrządzą.

Dla takich spraw powinien się zebrać komplet rady, choćby i trzy razy na miesiąc, bo zaledwo kilku radzców jest nieobecnych. Sekcja szkolna winna była już dawno pokończyć rokowania z namiestnictwem i z radą szkolną, a obecnie winna już przedstawić opracowany wniosek jako naglący.

Nie ma wątpliwości, że rada oświadczy się za otwarciem szkoły — lokal powinien być natychmiast wyszukany i konkursa bezzwłocznie rozpisany.

VI.

Od przyszłego kursu szkolnego ma przyjąć rada miejska pod własny zarząd szkołę w ratuszu kazimierskim. Szkoła kazimierska wyzwolona z opieki wyznaniowéj gminy żydowskiéj, swobodniéj odtąd powinna się rozwijać.

Ku temu celowi wypada jednak zmienić gruntownie plan naukowy, a mianowicie:

1) Potrzeba zupełnie wyrugować język hebrajski i zaprzestać wykładu biblji w tymże języku. Istnieje przecież tyle szkół prywatnych na Kazimierzu, iż potrójna liczba dzieci miałaby dosyć sposobności pobierania nauki w języku hebrajskim; istnieje nawet i szkoła hebrajska zwana „Talmud Thora“ dla dzieci ubogich.

2) Potrzeba równie usunąć przy téj szkole pisanie żydowskie służące do korespondencji w ohydnym żargonie, lub też do korespondencji niemieckich i hebrajskich.

3) Dla nauki religji dosyćby było wyznaczyć kilka godzin w każdą sobotę i we święta.

Te trzy przedmioty objęte dotychczasowym planem naukowym nie mało tamowały swobodny tok systemu naukowego, gdyż przysparzając pracy uczącéj się dziatwie szkolnéj, zwiększały tylko czas zajęć szkolnych bez żadnéj korzyści umysłowéj. Co większa, język hebrajski, pisanie żydowskie i religja wykładane ciągle w języku niemieckim, utrudniały bardzo oswajanie się uczniów z językiem polskim i psuły wymowę tak, jakby język polski był obczyzną dla polskiéj dziatwy szkolnéj.

Praktyka ta zaprowadzoną została przy téj szkole już za czasów rzeczypospolitéj krakowskiéj, a mianowicie dlatego, by publiczność izraelicką zachęcać do posyłania dzieci do szkoły publicznéj, któréj wtedy izraelici, zagrzęźli jeszcze w swych przesądach religijnych, tolerować nie chcieli.

Z téjto praktyki korzystała następnie biurokracja germanizatorska szkolna, by zapobiedz rozwinięciu się żywiołu polskiego i pomnażała jeszcze godziny na te trzy tak ważne dla niéj przedmioty.

Teraz zaś, dzięki postępowi, publiczność izraelicka nie potrzebuje już wcale podobnych umizgów, posyła dzieci do szkoły z własnego popędu, z przekonania, w wielkiéj części i z poczucia narodowego; ustawy zaś szkolne anomalji powyższych nie znoszą. Należy więc szkołę tę zreformować na sposób innych szkół.

Tymczasem rozchodzą się wieści i trwożą wielu obywateli, że w szkole téj ma być utrzymane *status quo.* Nie wiemy dokładnie, na czém się te wieści opierają, lecz wykazujemy potrzeby i wzywamy radę miejską do zabezpieczenia tego ważnego posterunku oświaty narodowéj.

## Wiadomości polityczne i korespondencje.

**Z nadwiśla 30 lipca.**

Wydział krajowy miał jeszcze w czerwcu rozesłać wydziałom powiatowym projekt administracyjnéj i sądowniczéj nowéj organizacji kraju w tym celu, aby wydziały oświadczyły swoje zdanie o tym projekcie. Jesteśmy nadzwyczajnie zainteresowani, rozciekawieni, a nawet i zaniepokojeni, albowiem każda zmiana w tak ważnych stosunkach jest rzeczą niezmiernéj wagi i jest tak długo niepokojącą, dopokąd nie przekonamy się, że interes pojedyńczych nawet powiatów będzie uwzględniony, chociażby na tém jednolitość krajowych urządzeń ucierpieć miała. I tak słyszeliśmy z niektórych powiatów głosy za połączeniem się z innemi powiatami, z powodu, iż nie podołają same zarządowi autonomicznemi. Otóż jeżeli są tak niedołężne powiaty, to niech się łączą, jak im się podoba; ale niechaj nie wymagają, aby się zrzekały swojéj odrębności takie powiaty, które się dobrze rządzą i którym jest drogą ich samoistność.

Przy dobrze urządzoném biurze czynność prezesa i wydziału staje się krótkiém i bardzo miłém zajęciem.

Może dlatego jesteśmy zaniepokojeni owym projektem wydziału i rozgorączkowani nad potrzebę, że rada lekarska kraje Galicję na lecznicze okręgi, łączy jedne powiaty z drugiemi, od nikogo nie zasięgając zdania, jakie są życzenia, jakie potrzeby mieszkańców; pomimo tego, że przecież powiaty teraz żyją, bo mają swoją legalną reprezentację. Ignorują nas zupełnie; już chyba całe powiaty uważają za niedołęgów, któremi można dowolnie bez ich wiedzy rozrządzać.

**Bochnia 31 lipca.**

*(X.)* [Pokuszenie urzędników]. Bawił tu przez 36 godzin jakiś cudzoziemiec, co się sam mianował Woźniakowskim. Zniemczony ten Polak nie mówiący po polsku jest ajentem wiedeńskiego stowarzyszenia urzędników (Beamten-Verein). Za pozwoleniem władzy zgromadził on urzędników starostwa, sądowych, kasowych i nauczycieli gimnazjalnych w jednéj z sal starostwa i miał do nich w języku niemieckim mowę, w któréj ich zachęcał do przystąpienia do rzeczonego towarzystwa przyjmującego zabezpieczenia rent dożywotnich, kapitałów pośmiertnych i t. p. — Że występował przeciw krakowskiemu towarzystwu przyjmującemu takie same zabezpieczenia i przeciw innym towarzystwom tego rodzaju — nie mamy mu za złe: jako ajent musiał mówić *pro domo sua.*

W ogóle agitacja podobna nie jest naganną, skoro nikt nie może zaprzeczyć uczciwych celów owemu wiedeńskiemu stowarzyszeniu — ale przystąpienie do owego stowarzyszenia urzędnika Polaka rodzonego i pełniącego służbę w kraju polskim — byłoby prawdziwie dowodem braku poczucia patrjotycznego — które każdemu Polakowi czemkolwiek on i gdziekolwiek on jest, każe wspierać krajowe, narodowe instytucje.

Prawda, że wpłaty do kasy tego towarzystwa na równą sumę są mniejsze niż wpłaty do towarzystwa krakowskiego — ale różnica ta jest tak małą, że nikogo, co ma chęć zabezpieczenia się, nie powinna powodować aby się uciekał za granicę po to, co ma we własnym kraju. Przypomina to historyjkę Walentego Duwala, słynnego uczonego, co pasąc w młodości trzody szukał na mapie drogi do Meksyku, chcąc się tam udać do bezpłatnéj szkoły nie wiedząc, że o parę mil od niego w Lunewillu jest podobna szkoła, gdzie uczą bezpłatnie jego braci. Zresztą od nas zależy, aby te wpłaty w krakowskim towarzystwie były mniejsze, bo ze wzrostem liczby ubezpieczających się maleją premje czyli wkładki miesię-

## Z Karolowych Warów.

II.

Karlsbad podnosi się z każdym rokiem, liczba przybywających gości pomnaża się znacznie, czy ludzie coraz więcéj chorują? i to być może, lecz prędzéj przypuścić wypada, iż ułatwienia komunikacyjne, iż wzrost powszechny dobrobytu pomnaża tę emigrację kąpielową. Dawniéj podróż do Karlsbadu jak wszelka podróż, była ewenementem życia, była zbytkiem, który pozwalać mogli sobie tylko ludzie bogaci. Dziś kolej skróciwszy przestrzenie, każdą podróż zrobiła przystępną, nawet dla ludzi, którzy z czasem i pieniędzmi oszczędnie i skrupulatnie rachować się musieli.

Napływ jednak gości, jeszcze niewielki wpływ wywiera na wewnętrzne życie Karlsbadu, wprawdzie wszystko drożeje, lecz wszystko mniéj więcéj pozostaje w tym sielsko-bürgierskim kole, o którém w poprzednim liście wspomniałem. Jak dawniéj tak samo i tego roku, dwie kawiarnie na Wizie pod koroną i pod słoniem rywalizują z sobą, lecz obydwie zarówno zaniedbane, brudne i źle urządzone. Komfort i estetyka nie zabłąkały się jeszcze do tych przybytków Mokki i chińskiego napoju i brudne stoły i jakieś przedpotowe materace na kanapkach i ciasno, jedna tylko usługa, owe Lisi, Resi, Toni, Fani, umilają jak mogą, uśmiechem i wesołemi spojrzeniami. Śniadanie jest w Karlsbadzie najprzyjemniejszą chwilą dnia, tém więcéj, że wyborne pieczywo, które każdy sam kupuje i sam przynosi w torebce, nawet ze względów gastronomicznych zasługuje na wspomnienie!... Co do obiadu, to zaprawdę, gorszéj kuchni nie ma na kontynencie jak kuchnia karlsbadzka, kucharze czy kucharki tutejsze muszą przechodzić jakiś odrębny kurs akademji gastronomicznéj, w któréj się kształcą a raczéj psują, na kopcidymów miejscowych. Jeden talent tylko w nich podziwiać należy, a raczéj wynalazek, iż umieją smażyć wszystko na wodzie, jak się do tego biorą nie wiem, lecz zawsze musi to być sztuką niemałą. Wprawdzie kuchnia tutejsza musi przestrzegać djetę troskliwie, lecz nie wiem czy to już koniecznie należy do rzeczy, aby wszystko miało smak sprudla i było jakimś pływającym bigosem.

Przechodząc z gastronomji do sztuki, nie lepszą w Karlsbadzie jest i muzyka, która widocznie usypia, na zdobytych dawniéj laurach, sława Labitzkiego była czas jakiś europejską, przeszłe pokolenia rozkoszowały się w jego walcach i polkach, dzisiejsza orkiestra zadawalnia się sławą przeszłości i jak wszystkie minione powagi, przetrawia spokojnie zasługi przeszłości. Widocznie wszędzie ludzie są podobni do siebie i wszędzie jedne przyczyny wyradzają jedne skutki, brak konkurencji, monopol i dawny rozgłos jak narkotyk uśpiły dyrekcję orkiestry na utrapienie kąpielowych gości. Rano orkiestra gra przy Sprudlu i Mühlbrunie a gra najfałszywiéj w świecie, kilku złych skrzypków i jeszcze gorszych flecistów.... rzępoli (przepraszam za wyrażenie) jakieś partycje stare, nudne i monotonne. Przyzna każdy, iż dla biednych chorych, o wschodzie słońca, przy kubku mineralnéj wody, nie są zbyt strawne, fałszywe symfonje lub uwertury z jakichś nieznanych oper, protegowanych przez p. dyrektora orkiestry, przyzna każdy, iż fałszywa melodja na czczo nie da ani wesołości ani humoru. Życzylibyśmy, aby tych słów kilka nagany, która jest głosem ogółu doszło do wiadomości komu należy, tém więcéj, iż wymagania nasze mogą być w tym roku o wiele większe, gdyż nie wiemy z jakiéj przyczyny i na jakiéj zasadzie zarząd kąpielowy w Karlsbadzie, podniósł obecnie taksę źródłową. O ile się to stało prawnie nie wiemy, lecz nie możemy się w tym postępku dopatrzyć żadnéj podstawy sprawiedliwéj i słusznéj, gdyż żadne ulepszenia, żadne większe wygody nie dają ku temu prawa. Jest to więc nadużycie, nad którém władze autonomiczne i rząd czuwać powinny, tém więcéj, iż podwyższenie jest zbyt wielkie, prawie podwójne.

Czego przybywa Karlsbadowi, to ciągle nowych źródeł, i tak obecnie odkryto dwa, a jedno z nich, które nazwano „Kaiser Karl,“ zyskało odrazu wielkie wzięcie i rozgłos, jest ono niedaleko Markt-Brunu. Biedny ów Hryś czy Iwaś, ów wierny sługa jakiegoś szlachcica ukraińskiego, który przyjechawszy ongi z panem do Karlsbadu i obaczywszy warem kipiący Sprudel i gorący Mühlbrun, posądził przebiegłych Niemców, iż ukrywają gdzieś pod ziemią wielki kocioł, w którym wodę gotują, obecnie miałby niemało pracy, aby te wszystkie kotły odszukać. Czego jednak brakuje Karlsbadowi dla nas Polaków szczególniéj, to więcéj doktorów rodaków i dziwi nas mocno, iż dotąd jeden tylko stale odwiedza rok rocznie źródła, do których tysiące naszych ziomków spieszy. Sądzę, że dr. Horodyński nie może podołać licznéj praktyce, a dla rodaków szczególniéj z pod zaboru rossyjskiego, nieznających języka niemieckiego, szukanie rady u doktorów niemieckich, jest i wstrętném i uciążliwém i niekorzystném.

Najprzód ci więcéj reputowani doktorzy miejscowi jak Hochberger, Segen, Oesterreicher są tak zajęci, a w skutek tego tak mało troskliwi i dbali, iż wyjąwszy szczególnych jakich wypadków — zwykle rady ich są wielce ogólnikowe i niedostateczne. Zresztą szczegółowy opis choroby i dolegliwości, wymaga prawie zawsze dokładniéj znajomości języka — niemiecki więc język albo francuzki rzadko komu wystarczyć może. — Zwracam więc uwagę młodych i zdolnych naszych medyków, niech się zapoznają z właściwościami źródeł karlsbadzkich, i niechaj tutaj przybędą, a oddadzą wielką usługę tak licznie bawiącym tu Polakom i zapewne znajdą nie małą w tem dla siebie korzyść materjalną. Tak samo wypadałoby aby niezapomnieli o Marjenbadzie, Francensbadzie i Töplitcach — u tych wszystkich źródeł pewnie jest do dwóch tysięcy Polaków.

Jeżeli myśl ta rzucona, zostanie przez którego z lekarzy podjętą, to ich obowiązkiemby było zarazem pomyśleć o stworzeniu przy każdym z tych zakładów czytelni i bibliotek polskich. Rodzin tu polskich jak wspominałem jest bardzo dużo, wiele osób w rodzinie nieraz nie leczy się, lecz bawi dla towarzystwa i w braku innych zajęć musi szukać rozrywki w książce. A tutejsze biblioteki mają tylko książki francuzkie, niemieckie, angielskie i rossyjskie, polskiéj ani jednéj. Jest to charakterystyczne; gdyby był popyt o te książki, możeby chciwi zysku Niemcy pamiętali o nich... Trzeba jednak obojętność tę przeforsować już z uwagi dla rodaków z pod zaboru rossyjskiego, którzy jak wiemy czytują i lubią polskie dzieła, o kochanych galicjanach nie mówię, sądzę, że nie Karlsbad ich od księgowstrętu wyleczy. Dla rodaków z pod zaboru — byłoby to pewnie przyjemną i miłą sposobnością zapoznać się z ruchem umysłowym innych prowincji i z dziełami, — które wyklina cenzura moskiewska. Jestem przekonany — iż gdyby po księgarniach były książki polskie, toby były czytane, w ich braku czyta się co może... I opowiem małe zdarzenie, przyjechawszy do Karlsbadu poszedłem zaambonować się do najlepszéj tutejszéj księgarni, w chwili kiedy przeglądałem katalog, weszły do sklepu dwie młode panie, które zawahały się chwilę lecz w końcu po cichu zażądały od księgarza *Les courtisanes du grande monde* Arsena Houseya! Czyby to nie były moje kompatrjotki pomyślałem i niestety nie omyliłem się!... Książki żądanéj nie było, zapisały się więc tylko na nią, i były w rzędzie amatorów 17!... a księgarnia posiada trzy egzemplarze tego dzieła *picant interesant.* Życzę dobrego zdrowia młodym paniom po takiéj lekturze!

Zdaje mi się, że dotąd nie było wspominanem po dziennikach polskich, iż w roku zeszłym Polacy bawiący w Karlsbadzie — kazali wmurować pamiątkową tablicę na domu, w którym mieszkał tutaj Adam Mickiewicz. Bliższe szczegóły o jego pobycie w Karlsbadzie zamieścił Odyniec w listach wychodzących w *Kronice rodzinnéj* w Warszawie.

Za współdziałaniem więc hr. Przeździeckiego Aleksandra, hr. Władysława Branickiego, hr. Kazimierza Wodzickiego, Panteleona Libeta, hr. Platera Odyńca i innych wmurowaną została na domu „zum Pfeil“ (pod strzałą) na nowéj wizie, tablica z czarnego marmuru — z odpowiednim napisem, zupełnie podobna do tych, jakie są tu wmurowane na domach „zum weissen Schwan,“ w którym mieszkał Szyller i „zu den drei Mohren,“ w którym mieszkał Goethe. Mickiewicz bawił w Karlsbadzie w lipcu i sierpniu 1829 roku. Prócz tablicy znajduje się u właściciela domu książka — w któréj zwiedzający dom wpisywać mogą swoje nazwiska, jak dotąd nie wiem z jakiéj przyczyny zaledwie wpisanych kilka... Album ten rozpoczyna spisanie aktu założenia, nazwiska dawców i następny wiersz Odyńca:

Mistrzu mój, przyjacielu; w lat młodzieńczych kwiecie,
Kochając cię i wielbiąc, najwyżéj na świecie,
Tu się złączyłem z tobą po rozstaniu długiem
Dziś jam stary, Tyś w grobie, lecz w méj głębi ducha
Cześć i miłość ta sama, i w nich mi otucha
Że Bóg mię znów tam z tobą złączy w życiu drugiem.

Jest tam i drugi wiersz J. N. Jaskowskiego do A. hr. Prz., który przytaczam:

Na tych skałach, wśród tych wzgórzy
Spoczął orzeł w swéj podróży,
W jasne słońce wlepił oko
I uleciał gdzieś wysoko. —
Tyś odszukał jego ślady,
Ty uchronił od zagłady
A mnie rzekłeś — podnieś ramie,
I daj nam pieśń o Adamie.
Chwytam lutnię. — Mnie się zdało
Że w błękitach, że na niebie
Królu ptaków, ścignę ciebie.
I w méj piersi skołatanéj,
Czuję jakiś żar nieznany
Już me oczy — łzą brzemienne
Już lat młodszych mary senne. —
Zmartwychwstają, wschodzą, rosną
Jak na łące kwiaty wiosną.
Jak ongi — gdym z sobą szlochał
Bolał, szalał, marzył, kochał
Głucho jękły lutni, strony
Przebóg widzę rozbudzony:
Że kto z orły chce pod nieba
Temu orlich skrzydeł trzeba,
Mistrzu — żaluś mnie nabawił,
Żeś mi piór twych nie zostawił....

÷ ÷

czne na równą sumę. Kto się więc ubezpiecza w Wiedniu zamiast w Krakowie, ten zaiste trzyma się zasad sobkostwa lub też nie wie co czyni. W roku 1843 wpłynęło z prowincji polskich pod rządem pruskim zostających według urzędowych obliczeń Dyterycego dyrektora statystycznego biura w Berlinie do prowincjonalnych rządowych instytucji zabezpieczeń blizko pięć miljonów złp. od zabezpieczonéj sumy wartości samych budynków 2,016,103,350 złp. A ileż to płynęło i płynie majątku narodowego do innych instytucji zabezpieczeń zagranicznych z t. z. Galicji z Kongresówki i ziem zabranych przez tyle dziesiątków lat naszéj niewoli?! Gdybyśmy tylko te pieniądze mieli to moglibyśmy wykupić naszą Ojczyznę całą od Karpat aż po Baltyk — od Odry aż po Dniepr!

A cóż powiedzieć o majątkach, jakie Niemcy, Moskale i inni cudzoziemcy z naszéj ziemi na drodze innych przedsiębiorstw wyzyskują? Zaiste sami się zabijamy. Jeżeli prawdą jest, że siła materjalna jest podstawą siły moralnéj — to szczędźmy każdy grosz i składajmy w ognisku narodowych instytucji, abyśmy się sami dobrowolnie nie dali wywłaszczać. Te uwagi niechaj skłonią tych, co się do owego Verainu zapisali — do przeniesienia się do towarzystwa krakowskiego, a renegat sługa Niemców, których język przejął, niech z kwitkiem odejdzie. Niech to będzie zasadą wszystkich urzędników Polaków: *Timeo Danaos et dona ferentes.*

**Toruń.** Sprawa projektowanego jubileuszu była przedmiotem obrad na posiedzeniu tutejszéj reprezentacji miejskiéj. Po zreferowaniu sprawy, zażądał głosu jedyny Polak, na którego się gród nasz przy wyborach do reprezentacji miejskiéj zdobył, pan Rakowicz. Prezydujący zdaje się nie dosłyszał tego, bo p. Rakowicz był zniewolony po raz drugi prosić o głos. Uzyskawszy go, wykazał p. Rakowicz wśród głębokiego milczenia i uwagi ze strony ojców miasta niestósowność najprzód saméj uroczystości proponowanéj, a potém szczególnie brania udziału przez miasto Toruń. Pan Rakowicz wykazał, że co w odezwie pierwszego burmistrza miasta Gdańska, p. Wintera, nazywa się „*Wiedervereinigung*“, jest prostą aneksją, dokonaną na koszt rzeczypospolitéj polskiéj, któréj rozbiór nie mieccy nawet pisarze przedstawiają jako akt gwałtu, niezasługującego na jubileuszowe obchodzenie go; a potém, że miasto Toruń (rozumie się i Gdańsk) w r. 1772 nie zostało anektowane do państwa pruskiego, że więc Toruń nie ma téż żadnego powodu zgoła do brania udziału w rzeczonéj uroczystości.

**Wiedeń** 31 lipca.

ϱ. Jeźli można było poniekąd zręczność p. Hohenwarta podziwiać, któremu się powiodło centralistów niemieckich z jednéj pozycji po drugiéj wyrugować w par lamentarnéj walce, to teraz po zakończeniu sesji rajchsratowéj z drobnych nawet objawów przekonać się łatwo, że byle przedmiotowo w kwestjach politycznych postępować, z tymi ludźmi sprawa niezbyt trudna. Nie potrzeba więcéj, jak odczytać mowy niemieckich przewodników i doktorów, którzy odgrywali rolę w rajchsracie i rozebrać ich treść, oraz mów przy różnych zebraniach zwołanych w celach demonstracyjnych, by nicość takich myśli, mających być politycznémi, udowodnić.

Nie mówiąc o rozmaitych gadaninach przy festynie turnerów w Bernie, chyba tylko wspominając nawiasowo o telegramie barona Weichs, posła sejmu wyższéj Austrji, który przez lat kilka był delegatem rady państwa (o czém niżéj), przytoczyć wypada wystąpienie dwóch styryjskich delegatów na zgromadzeniu ludowém w Leibnitz.

Są nimi delegaci rajchsratowi, którzy bardzo często głos zabierali w różnych i ważnych rozprawach: Seidl i Brandstetter. Po świetnych przemowach i wśród przeciągłych oklasków i wiwatów, przyjęto na wniosek przewodników politycznych, delegatów rajchsratowych taką rezolucję:

1) restauracja władzy papiezkiéj niepotrzebna; 2) czynność posłów konserwatywnych szkodliwa; 3) wszystkie stowarzyszenia katolicko-konserwatywne są arcyniebezpieczne.

Usposobienie przytomnych dokumentowało: zapał i entuzjazm ogólny. Ściskano się wzajemnie, winszowano sobie, że się udało na zgromadzeniu w Leibnitz tak pożyteczną i ważną dla sprawy cywilizacji przeprowadzić uchwałę.

O bar. Weichsu tyle tylko powiedzieć można, że w swém pozdrowieniu telegraficzném zakonfiskował wojenne rezultaty Prusaków, którzy się bili i dla tych Niemców w Austrji, którzy się nie bili i tylko w piwiarniach rozprawiali o ewentualnościach wojny prowadzonéj daleko od granic Austrji.

Niebezpieczeństwa dla polityki p. Hohenwarta, jeźli istotnie chce przeprowadzić „prawdziwy“ mir wewnętrzny a nietylko pozorny, nie trzeba szukać w „rozumie stanu, w skupieniu sił na punkta prawno-polityczne“ Niemców austrjackich, ale raczéj w zbytniéj pewności siebie i przekonaniu, że mu się uda półśrodkami przeciągnąć ku sobie i swéj polityce dotychczasową opozycję krajów nie-niemieckich a równocześnie ubezwładnić niemiecką parlamentarną większość.

Powiadają w kołach dobrze poinformowanych, że p. Hohenwart radby akcję polityczną z Czechami przeciągnąć aż do czasu zwołania i zebrania sejmów t. j. nie we wszystkiem ale względnie zarysu praw politycznych krajowi temu przyznać się mających.

Mogliby w sejmie zasnuwać projekta nowéj organizacji, wyrobić odpowiedne ordynacji wyborczéj, ale ministerjum zwlekałoby chętnie główną rzecz ugody i określenia stosunku państwowego Czech!, do chwili, w któréjby sejm galicyjski zaakceptował warunki bytu swego, w myśl przełożenia rządu (z maja b. r.) (Oho!)

Wtedy miałby p. Hohenwart punkt oparcia i pozór czy powód, iż niepodobna dać więcéj, jak się dało krajowi wielkiemu i co już przyjęte przez tegoż reprezentację.

Namiestnik Galicji otrzymał instrukcję, żeby wpływu swego użył i wszelkich środków prowadzących do celu, którym jest pozyskanie większości sejmu dla znanego projektu autonomicznego rządu. Rzeczy takie jednak tylko na krótki czas dadzą się ukryć. Pokaże się z pierwszych kroków i emanacji publicznych namiestnika czyli głównie zajmywać się będzie ulepszeniem administracji kraju? czyli usuwaniem przeszkód jakiejby się po drodze zamysłom rządu centralnego przeciwstawiały?

## Francja.

**Paryż** 24 lipca.

(Z emigracji polskiéj we Francji.)

Dnia 17 lipca 1870 r. wojna Prusom przez rząd cesarski wypowiedziana. Muzyka grzmi na placach publicznych od wielu lat zakazaną „Marsyljankę“. Tłumy odpowiadają głośnemi oklaski radości i wołaniem: „à Berlin!“

I emigracja polska nie zasypia: w jéj duszy nadzieja stała się już wiarą; ona już widzi w wielkich zwycięztwach Francji zbawienie własnego narodu. Bez względu na partje, przekonania polityczne, wzajemne urazy i uprzedzenia — zbiera się gromadnie, obraduje i wysadza komisję, by za jéj pośrednictwem całym ogółem wziąść czynny udział w przedstawiającéj się wojnie.

Komisja udaje się do rządu cesarskiego z prośbą o pozwolenie formowania legjonu pod sztandarem polskim. Rząd odmawia. Lecz wprędce potém armja pruska grozi oblężeniem Paryża.

Komisja więc 23go sierpnia pisze odezwę do emigracji zamieszkałéj w Paryżu: „Rodacy! Paryż przygotowany na przyjęcie blizkiego już nieprzyjaciela; naród cały się uzbraja. Za dni kilka może wrogie nam od wieków hordy teutońskie oblegną stolicę.

Mamyż wyczekiwać bezczynnie?

Nie możemy walczyć pod sztandarem narodowym, lecz uczucia bratniéj przyjaźni dla Francuzów, gościnność, jakiéj u nich doznajemy i honor nakazują nam stanąć do zbrojnych szeregów...“ Daléj o miejscu zapisywania się ochotników, a następnie w zakończeniu: „Wzywamy więc was, rodacy, do spiesznego zapisywania się, abyśmy w danéj chwili znaleźli się we właściwym porządku i nie byli ostatnimi w obronie zagrożonéj wolności braci naszych Francuzów. Niech żyje Polska! niech żyje Francja!“

W ciągu kilku dni pięciuset blizko emigrantów zapisują się na listę, formują kompanje, dobierają oficerów i są gotowi. Dnia 30 sierpnia kompanja pisze do gubernatora stolicy jenerała Trochu, zawiadamiając, że oddział polski sformowany, że ma fundusze potrzebne na uzbrojenie się i gotów jest walczyć, chociaż i pod sztandarem francuzkim i pod komendą wyższą oficera francuzkiego.

Odezwa ta została bez odpowiedzi. Dnia 4 września rząd cesarski upada; ogłoszono rzeczpospolitę.

Następnego zaraz dnia tj. 5go września komisja wnosi podanie do rządu obrony narodowéj, przedstawia w niém zabiegi, jakie dotąd czyniła w celu oddania Francji możliwych usług i zapytuje, jakie stanowisko w toczącéj się wojnie emigracja polska zająć powinna, według mniemania rządu, aby najskuteczniéj przyczynić się mogła do zbawienia Francji.

Jak poprzednie, tak i wyrażona w treści odezwa nie była zaszczycona żadną pismienną odpowiedzią. Na nalegania wreszcie komisji członkowie rządu w ustnéj rozmowie oświadczyli, iż przez wzgląd na dyplomatyczne stosunki z Moskwą nie mogą pozwolić na formowanie polskiego oddziału, byłoby to bowiem wyraźnem uznaniem niepodległości polskiéj; że zatem żadna z propozycji, czynionych przez wychodźtwo polskie, przyjętą być nie może, a nawet nie wolno jest Polakom zbiorowo wcielać się do gwardji narodowéj paryzkiéj; pojedyńczo jednak, na równi z cudzoziemcami innych narodowości, wstęp niewzbroniony.

Pomimo takiéj odmowy, wszyscy niemal Polacy w Paryżu zamieszkali, bez względu na wiek, stan zdrowia i obowiązki familijne, wpisali się do szeregów gwardji. Niektórzy z nich śmiercią, ranami lub utratą zdrowia usługi swe spłacili; wszyscy zaś wytrwali aż do kapitulacji Paryża, pod tytułem zawieszenia broni zawartéj, wszędzie i zawsze służąc zachętą i przykładem karności żołnierskiéj i bez szemrania znosząc wszelkie trudy i niewygody, towarzyszące oblężeniu.

Po zawartéj d. 28 stycznia 1871 między Prusami a Francją umowie, komisja widząc koniec wojny, wezwała emigrację do wystąpienia z szeregów gwardji, która zachowaną została już tylko czasowie i do utrzymywania wewnętrznego porządku.

Zaś d. 17 kwietnia b. r. przy sprawozdaniu ze swych czynności w te słowa odzywa się komisja do emigracji: „Dziś wobec toczącéj się wojny domowéj przypominamy rodakom, że emigracja polska za niewłaściwe uznała wszelkie mięszanie się w sprawy wewnętrzne narodów, u których przebywać była zmuszoną, że zatém udział nasz w wojnie domowéj Francuzów, w szeregach któréjkolwiek ze stron walczących, jest wręcz przeciwnym naszemu stanowisku i obowiązkom.“

Mimo jednak to wezwanie, niektórzy z braci naszych, dla braku wszelkiego sposobu do życia, a jedynie dla żołdu (1 fr. 50 c.), zostali w szeregach gwardji, nie przypuszczając nigdy inaczéj, jak tylko, że to wzburzenie socjalne w narodzie zakończy się właściwą ludzkości drogą wzajemnych porozumień i ustępstw. Inni zaś, skłonieni prądem opinji wówczas panującéj lub osobistém przekonaniem, udział w wojnie domowéj przyjęli. Liczba jednak wszystkich nie przewyższała 50 osób. *(dok. n.)*

**Z Paryża.**

[Z prywatnego listu]. ....Bardzo wielu z naszych ogłoszonych za niebo szczyków, zmartwychwstaje poza granicami Francji — bądź w Szwajcarji, bądź w Anglji. Co się zaś tyczy więzionych dotąd, liczba ich jest dosyć znaczna. Jeden staruszek (Kostrzewski emigrant z 1831 roku) jest aresztowanym i na własne oczy widziałem, jako pod strażą pędzono go na stację kolei Mont-parnasse, ze cztery lub pięć tygodni temu.

W Paryżu stan wojenny trwa ciągle i aresztowania ogromnie liczne, każdodziennie do 400 osób wysyłają do Wersalu, kiedy się to skończy? Bóg raczy wiedzieć. Z tego, co dzienniki piszą, trudno jest blizką zmianę stanu przewidywać, w jakim już z górą dwa miesiące żyjemy. Nędza tu u nas niesłychana, — brak zupełny pracy, gdyż kapitaliści czekają czasów pewniejszych, niż obecne, by zacząć szlachetne eksploatowanie biednego ludu. W dzisiejszy ustrój rządu i w jego stałość prawie nikt nie wierzy i dlatego — wszyscy żyją z dnia na dzień, oczekując wypadków ostatecznych, a których rezultat nie trudno naprzód przewidzieć.

Położenie Polaków jest bardzo przykre i drażliwe. Nienawiść handlarzy jest posunięta do najwyższego stopnia, że dziś nigdzie Polakowi pracy dać nie chcą, dlatego tylko, że jest Polakiem; Prusak prędzéjby ją znalazł!... Rząd patrzy na nas strasznie krzywo i na każdym kroku stara się dać uczuć swe nieukontentowanie i nieprzychylność; utrudnia wyjazd, ile tylko może, odmawiając już nie paszportu, lecz nawet wolnego do granicy przejazdu; pomocy pieniężnéj żadnéj nie daje; a ponieważ znalezienie pracy jest niemożebném, wystawcie więc sobie, w jakiém położeniu się znajdujemy. Jedna rzecz mnie pociesza — to jest, że te miłe uściski, w jakich jesteśmy, otworzą nam oczy, a może i pozwolą się wyleczyć z téj epidemicznéj choroby naszéj, francuzomanji, która tak strasznych klęsk jest dla nas przyczyną; odtąd chyba już na siebie liczyć zaczniemy i nie wątpię, że w łonie naszém znajdziemy siłę daleko pewniejszą, niżeli obiecanki i płacze tutejszych kuglarzy!...

— [Władza świecka papieża umarła], taki można dać tytuł artykułowi *Debatów*, napisanemu z okazji niepowodzenia, jakiego doznały petycje biskupów francuzkich przedłożone zgromadzeniu narodowemu. Oto jest ten artykuł:

Nie odmówiono pocieszeń władzy świeckiéj. Było odesłanie petycji biskupów do ministra spraw zagranicznych, była świetna obrona p. Dupanloup i objawy sympatyczno-platoniczne samego p. Thiersa; ale władza świecka nie żyje. Pogrzebało ją zgromadzenie narodowe Francji na sobotniém posiedzeniu, pogrzebało z pompą, ale na zawsze. — Tylko Francji mogły się lękać Włochy, tylko od niéj mogła się czegoś spodziewać władza świecka papieża. Odtąd trzeba się wyrzec wszelkich nadziei, do których, jak wiadomo, *Debaty* zawsze odmawiały przyłączenia się. Co zaś do Włoch, które, jesteśmy przekonani, całe powstałyby dla obrony swéj stolicy, niech będą spokojne. Nasze to wprawdzie nieszczęścia wydały im Rzym, korzystały one zarówno z naszych klęsk, jak i z naszych zwycięztw. To Sedan oddał im Rzym. Następstwo to wojny nie powinno być przedmiotem, którýby miał Francję zasmucać; ono nam się podoba, bośmy zawsze pragnęli i przewidywali takie zakończenie téj długiéj walki papieża-króla z Rzymianami i z Włochami. Niechaj duchowa niepodległość kościoła i jego czcigodnego naczelnika będzie zapewnioną, to wszystko, czego się domagają pobożne dusze; niepodległość ta nie ucierpiała i będzie zabezpieczoną. Ale Francja, ta starsza córa kościoła, który był dla niéj oddawna, można powiedzieć, strasznym ojcem, — nie może się więcéj awanturować i nie zaawanturuje się, aby zwrócić papieztwu bryłę ziemi, tyle drogą dla ultramontanów.

Trzeba jednak przyznać, że nie wszyscy z przyjemnością pogrzebali tę władzę świecką. Takie rozwiązanie było polityczną i narzucającą się koniecznością, która na szczęście stała się widoczną dla francuzkiego rządu. Wiadome są uczucia dotąd niezmienne p. Thiersa, względem władzy doczesnéj i jedności Włoch. — Dziennik *Debaty*, piórem przyjaciela naszego p. John Lemoinne'a, przez dziesięć lat walczył w téj kwestji z pojęciami znakomitego naczelnika władzy wykonawczéj. Nie wątpimy, że gdyby to zależało od p. Thiersa, ani jedność Włoch nie byłaby zawiązaną, ani władza świecka rozwiązaną. Z radością widzieliśmy, że naczelnik państwa nadto był roztropnym i powiedzielibyśmy, że nadto był dobrym obywatelem, aby nie poświęcić osobistych swych uczuć dla korzyści i teraźniejszych konieczności Francji i dla walki z faktami dokonanymi, ryzykując rozbicie powracających do życia sił naszego kraju. Nasi JJ. WW. panowie biskupi mogą działać i mówić jak ambasadorcwie obcego monarchy, p. Thiers zostaje i chce być francuzem. (Zupełnie tak samo, jak my, pomimo j. w. arcybiskupa ks. Halki Ledóchowskiego *et consortes*, chcemy być i pozostaniemy Polakami. *Red.*)

Ach! czemuż uwaga ta nasuwa się sama przez się, czemuż to rząd, który nas doprowadził do zniszczenia, nie miał podobnego rozumu? Przygotował sam zjednoczenie Niemiec, następnie, gdy to zjednoczenie dokonywało się przez Prusy, żałował i chciał się jemu sprzeciwić, ale zapóźno, czy zawcześnie, nierozważnie, niezdawszy sobie sprawy ani ze swéj słabości, ani z potęgi przeciwnika. P. Thiers, który nie chciał jedności Niemiec, sam jeden miał ten rozum nie chcieć jéj zwalczać nie w porę. Pokazuje dziś tę samę roztropność względem Włoch. Nie chce skompromitować w kwestji władzy papiezkiéj nietylko broni, ale i polityki francuzkiéj. On rozumie, że są fakta stanowcze, albo takie, przeciwko którym trzeba czekać na odwet czasu. Taki odwet nie minie nigdy słusznych spraw; ale co się tyczy władzy świeckiéj, nie wierzymy, aby ultramontanie rewanżowali się kiedy. Kościół będzie mógł ogłaszać swoje syllabusy, czas jednak wojen krzyżowych minął na zawsze.

## Rossja.

Wielki proces polityczny Nieczajewa w Petersburgu.

(Ciąg dalszy.)

[Zamordowanie Iwanowa.] Iwanow miał powierzone czynności w akademji. Tam on powinien był nadawać kierunek opinjom młodzieży, urządzać wieczory literackie, szerzyć coraz w szerszém kole idee organizacji. Oprócz tego zalecono mu, aby zawiązał stosunki z pisarzami włościańskimi, przez których najłatwiéj byłoby działać na lud. Ponieważ niektóre z tych czynności były nie do wykonania, dla braku stósownych znajomości (Iwanow był rodem ze Żmudzi), więc Iwanow nie chciał pisywać relacji. On przyjął zupełnie inny system postępowania. Ja posyłałem zwykle fałszywe sprawozdania, on, chcąc uniknąć kontroli komitetu, działał otwarcie. Nieczajew widząc to, zaczął z nim postępować niedelikatnie, co, ma się rozumieć, na Iwanowie sprawiło bardzo przykre wrażenie. Iwanow miał charakter w najwyższym stopniu niezależny i wiele miłości własnéj. Postępowanie Nieczajewa coraz barydziéj go drażniło.

Wreszcie i żądania Nieczajewa były czasami niesłuszne. Np. on chciał, aby Iwanow rozrzucał proklamacje w traktjerniach akademickich, na co Iwanow wcale się nie zgodził, bo one były jakby instytucjami korporacyjnemi naszéj akademji, a przez rozrzucanie proklamacji rząd nakazałby je zamknąć. Rozdrażnienie pomiędzy nimi ciągle wzrastało. Nieczajew zaproponował rozjemstwo komitetu, ale Iwanow, wiedząc z doświadczenia, że komitet zawsze bierze stronę Nieczajewa, nie przystał na to. Już miałem wyjeżdżać do Petersburga, gdy przyszedł do mnie Nieczajew i wezwał na zgromadzenie do Uspeńskiego. Tam oprócz gospodarza i nas dwóch był jeszcze Pryzow, ale ten natychmiast wyszedł. Otóż Nieczajew oświadczył, że Iwanow nie chce słuchać komitetu i należy go się pozbyć w jakibądź sposób. Zacząłem najokropniéj z nim się sprzeczać, perswadować, zaklinać, ale to go jeszcze bardziéj zniecierpliwiło, tak, że wrzasnął: „i pan chcesz mnie sprzeciwiać się!“ Zamilkłem. Wówczas radzono o środkach, na żaden nie chciałem przystać, lecz mnie już nie słuchano. Uspeński także był w stanie okropnym, to bladł, to się rumienił. Nieczajew przypomniał, że w ogrodzie akademickim jest grota, gdzie najłatwiéj uskutecznić nasz zamiar, zaprowadziwszy tam Iwanowa pod pozorem wydobycia z ziemi ręcznéj drukarni, jeszcze za czasów Karakozowa zakopanéj. Poczém powstał ze swego miejsca i oznajmił, że jutrzejsze zgromadzenie ma być u mnie.

Wybiegłem od Uspeńskiego jak szalony. Proszę sobie wyobrazić, co się ze mną działo. Ja, który przez lat 13 pomiędzy swymi kolegami nie miałem nieprzyjaciela, nawet żadnemu złego słowa nie powiedziałem, dziś musiałem iść przeciwko swemu koledze, o którego niewinności byłem przekonany. Byłbym natychmiast pojechał do akademji i ostrzegł Iwanowa, ale już było po północy i na domiar nieszczęścia nocował u mnie Nikołajew, który miał oczy na mnie zwrócone. Nad ranem Nieczajew był już u mnie; nakazał, abyśmy nie brali żadnych rzeczy, któreby potém mogły nas wydać, a zatém zaczął zwijać jakieś powrozy. Pryzow podszedł do mnie i zrobił projekt, aby wstrzymać Nieczajewa od tego kroku. Ale Nieczajew krzyknął na mnie: „pan znowu stare rzeczy powtarzasz?“— potém zaczął łajać Pryzowa. Pojechaliśmy do akademji. Uspeński z Nieczajewem pozostali w grocie, a ja z Pryzowem poszedłem na spotkanie Iwanowa, po ktorego posłano Nikołajewa.

Zaledwie odszedłem kilka kroków od groty, opowiada Kuźniecow, ujrzałem zbliżających się Iwanowa i Pryzowa. Gdyśmy się spotkali, ja poszedłem naprzód z Iwanowem, a za nami szli Nikołajew i Pryzow. Iwanow coś do mnie mówił, ale nie pamiętam co; ja byłem tak wzruszony, że się zbłąkałem i zamiast do groty, zaprowadziłem ich do lasu (w tém miejscu oskarżony wskutek silnego wzruszenia przerwał na chwilę swoje opowiadanie); nareszcie trafiliśmy do groty, ale zupełnie z przeciwnéj strony, tak, że musieliśmy potém przełazić przez wały.

Wszędzie panowała cisza grobowa; coraz wolniéj postępowaliśmy, nareszcie zatrzymaliśmy się. W téj chwili Nieczajew wrzasnął przerażającym głosem: „Kto tu?“ Po tych słowach natychmiast wybiegłem z groty i stanąłem przy drzewie w pobliżu groty. Ile od téj chwili czasu upłynęło, nie pamiętam. Tylko po niejakim czasie ujrzałem zgiętą postać przy wyjściu z groty; podbiegłem do téj postaci i spytałem: „Co to takiego?“ Właśnie w téj chwili przedemną był Iwanow i ci, którzy wyszli za nim. (Ta część opowiadania wskutek wzruszenia zeznającego jest bardzo zagmatwaną i niezrozumiałą.) Nieczajew rzucił się na Iwanowa, który upadł na wznak, głową ku mnie; zaczął krzyczeć, podbiegłem do niego. Nie pamiętam, co się daléj stało, jak długo trwało szamotanie się. Potém rozległ się wystrzał... Wystrzał ten był zupełnie niespodzianym i wszystkich okropnie przeraził. Strzelać w grocie było dosyć niebezpiecznie, bo to był dzień świąteczny i łatwo ktoś mógł nadejść. (Opowiadanie powtórnie przerwał, albowiem w téj chwili zemdlała oskarżona Dementjewa.)

Po wystrzale Nieczajew zaczął nanowo krzyczeć i wszystkich łajać; potém, jak przez sen widziałem, jak z zamordowanego zdjęli palto, szukali po kieszeniach, a potém go podnieśli. Drżącą ręką wziąłem za końce odzienia i także poszedłem za trupem. Gdyśmy doszli do przeręby, Nieczajew wszedł po kolana do wody i wrzucił trupa do przeręby.

Wszyscy byliśmy w okropnym stanie, Nikołajew starał się mnie uspokoić. Zdawało się, że idziemy powoli, ja pobiegłem naprzód. Uczułem coś w ręku, były to jakieś pieniądze, które mi wsunął Nieczajew — rzuciłem je natychmiast. Wziąłem dorożkę po przybyciu do Moskwy, jeździłem bez celu czas niejakiś, potém zabiegłem do swego mieszkania, gdzie zastałem już Uspeńskiego i Nieczajewa. — Obejrzeliśmy swoje rzeczy. Nieczajew zamiast swójéj czapki zabrał z groty czapkę Iwanowa, tamże pozostawiliśmy i baszłyk. Nieczajew był cały we krwi; nawet na koszuli były czerwone plamy, którą natychmiast zdjął i spalił. Nieczajew nie mógł także władać ręką, która prawie cała była w ranach. Potém zapalono w piecu i nic nie wiem, o czém rozmawiali w drugim pokoju. Okazało się, że Nieczajew, wyjaśniając Uspeńskiemu urządzenie rewolweru niby to przypadkiem wystrzelił tak, że kula przeleciała ponad głową Pryzowa. Mnie się zdaje, że zrobił to umyślnie, bo Pryzow długo się z nim sprzeczał przed dokonaniem morderstwa. Nareszcie wszyscy się rozeszli, ja pozostałem sam w położeniu najokropniejszém. Na drugi dzień, gdym się spotkał ze znajomą damą, to ta była przerażoną, zkąd taka gwałtowna zmiana zaszła, tak okropnie wyglądałem. Nieczajew otrzymał rozkaz od komitetu, aby jechał do Petersburga w celu zorganizowania 9go wydziału rewolucyjnego, bo komitet petersburski nie może dać sobie rady z tym ogromem ludzi, którzy brali udział w demonstracji uniwersyteckiéj. Od niego także się dowiedziałem, że mam jechać do Petersburga w roli jego pomocnika. Tam, powiadał mi, ujrzysz tę organizację, o któréj ci tak wiele mówiłem. W parę dni zjawił się w mundurze oficera od inżynierji, włożył białe rękawiczki dla pokrycia poranionych rąk po ostatniéj katastrofie. Wyjechaliśmy do Petersburga pod koniec listopada.

Zanim przystąpię do opowiadania mojéj działalności w Petersburgu, muszę zwrócić uwagę na stan, w jakim się znajdowałem. — Przez cztery doby ani oka nie zmrużyłem. Nieczajew nawet żartował ze mnie. Znajomi moi mieli mnie za chorego. Posyłał mnie do rozmaitych osób i z powodu mego stanu dyktował, co mam mówić. Wchodząc do mieszkania wskazanéj osoby, odczytywałem notatki, a wszedłszy zapominałem, com czytał. Stan mój jeszcze bardziéj się pogorszył, gdym się przekonał, że to wszystko, o czém prawił Nieczajew, było kłamstwem.

Z dalszego zeznania oskarżonego widać, że Nieczajew w Petersburgu nie miał powodzenia. Niektórzy nawet przyjmowali go jak najgorzéj, albo wcale nie przyjmowali, lub przyjąwszy, o organizacji i o spisku słyszeć nawet nie chcieli. Mieszkał czas niejakiś w technologicznym instytucie, a potém przeprowadził się do rolniczego, wszędzie jednak był niemiłym gościem. W rozmowach z Kuźniecowem uskarżał się, że w Petersburgu młodzież poprzestaje na samych tylko rozprawach teoretycznych, których Nieczajew był wielkim wrogiem. Agitatorowie z Moskwy wszędzie napotykali malkontentów, którzy urządzali zgromadzenia, na których radzono, jakby pomódz narodowi i wyjść z tego skrajnego położenia. Na takich zgromadzeniach bywało po 50 osób i więcéj, wybierano przewodniczących. Ale o spisku i rewolucji zbrojnéj i mowy nawet nie było. Kuźniecow posyłany wszędzie przez Nieczajewa, zawerbował zaledwie dwóch członków. Tymczasem w Moskwie aresztowano Uspeńskiego, Nieczajew na wieść o tém wyjechał do Moskwy, a Kuźniecowa aresztowano w Petersburgu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Rumunja.

**Jassy** 28 lipca.

C [Niespełnione oczekiwania rządu — załatwienie sprawy Strusberga — wybór ks. G. Sturdza — ujadania na Polaków.]

Wiadomo, że wybory do izb rumuńskich wypadły całkiem po myśli rządu, który wszelkich użył środków, aby pozyskać takich wrzekomych reprezentantów narodowych, iżby ślepo szli tam, gdzie ich samowładna dziś kamaryla poprowadzi. Ktokolwiek szczerze myślał nad dobrem kraju, drżał z obawy, aby taka izba nie wykopała grobu już nie mówię swobodom konstytucyjnym, ale całemu dobrobytowi społecznemu. Objawem tych trosk patrjotycznych była silna propaganda pozasejmowa, były głosy publicznie wyłuszczające przed narodem najgorętsze kwestje mające pójść pod obrady posłów. Usiłowania te zostały uwieńczone nadspodziewanie pomyślnym skutkiem. Prócz kliki zaprzedanéj dworskim interesom, a raczéj tam szukającéj swych zysków, większość sejmowa, choć konserwatywna, choć sprzyjająca rządowi, na uczciwéj pozostała drodze i nie sankcjonowała żadnego prawa szkodliwego dla interesów kraju. 20go t. m. izby nagle zamknięte zostały nie dlatego, aby rząd przeprowadził wszystkie swe złowrogie zamiary, ale dla niekompletu izb i ponieważ się przekonał naocznie, że w najważniejszéj strusbergowskiéj sprawie dostał odprawę, jakiéj się nie spodziewał. Izba poselska w téj kwestji zawotowała następujące prawo, które senat jednomyślnie przyjął.

Art. 1. Rząd wniesie o unieważnienie koncesji danéj Strusbergowi et consortium, uda się do sądu arbitrów przewidzianego przy nadaniu téjże koncesji, nie przerywając bynajmniéj kroków prawnych przeciw temuż consortium już rozpoczętych w Berlinie.

Art. 2. Po uchyleniu koncesji, naznaczywszy dyrektorjum administracyjne, rząd mieć będzie w pieczy miejsca niewykończone kolei żelaznéj a przestrzeń zdatną do jazdy eksploatować będzie bez jakiéjkolwiek odpowiedzialności wobec stron interesowanych.

Art. 3. Rząd jest upoważniony do takich samych środków i w razie gdyby consortium Strusberga w ciągu procesu zrzekło się użytków z kolei żelaznéj.

Art. 4. Akcjonarjuszów ma rząd zawezwać publicznie, ażeby natychmiast po zwaleniu koncesji ukonstytuowali się w towarzystwo na podstawie art. 14 téjże koncesji. Towarzystwo to ukonstytuowawszy się i wziąwszy kolej żelazną na siebie, tém samém wejdzie w prawa ale i przejmie zobowiązania pierwotnych koncesjonarjuszów.

Art. 5. Po uchyleniu koncesji i w razie gdyby posiadacze obligacji nie ukonstytuowali się w ciągu 30 dni w towarzystwo akcjonarjuszów, wtedy rząd postąpi sobie tak,

Art. 6. że zaraz po zniesieniu koncesji prawomocném, oszacowawszy w sposób słuszny i sprawiedliwy roboty ziemne i materjał kolejowy znajdujący się w kraju rozpłaci otrzymaną sumę pomiędzy wszystkich właścicieli obligacji.

Art. 7. Po zwaleniu koncesji dla utrzymania i zużytkowania kolei żelaznéj, rządowi asygnuje się 5 miljonów franków z funduszów depozytowych i zapisowych państwa.

Najprawdopodobniejszą rzeczą, że obecne ministerjum nie wykona prawa powyższego, ale starać się będzie zwlec całą sprawę aż do zimy, gdy nanowo izby powołane zostaną. Przez ten czas bogowie wiedzą tylko, co się stać może, a tak wilk będzie syty i koza cała. W każdym razie reprezentacja narodowa Rumunji zachowała powagę, godność i honor, nie dawszy się zaślepić namiętnością partyjną, do któréj ją rząd dla własnych widoków podjudzał.

Sprawa Strusberga tak ze względu na moralność publiczną, jak niemniéj ze względów materjalnych, stała się, że tak powiem, europejską; należy się więc bliżéj w niéj rozpatrzyć, zwłaszcza że i w Polsce dużo jest akcjonarjuszów tego osławionego przedsiębiorstwa. Atoli chcąc wyczerpująco i genetycznie tę sprawę przedstawić, odkładamy do osobnéj korespondencji; teraz zaś na zakończenie o bieżących wypadkach w świecie rumuńskim.

Niedawno wasz korespondent z Bukaresztu donosił, że znany separatysta mołdawski i pretendent do tronu, książę Gregori Szturdza, po kilku latach bezczynności znów na arenę życia publicznego wystąpił i posłem wybrany został. Wszystko prawda krom ostatniego, mandatu bowiem wprawdzie ofiarowanego na posła nie przyjął, ale stanął na czele komitetu konserwatywnéj partji i zręcznie agituje w kraju więcéj naturalnie dla własnych widoków, jak dla poparcia rządu.

Od niego też wyszedł projekt uszczęśliwienia Rumunji przez kolonizowanie na pustych obszarach Niemców. Natomiast od czasów komuny paryzkiéj powziął ten wielki człowiek szalony wstręt do Polaków. W dobrach swych nakazał wydalić wszystkich a zwłaszcza emigrantów. Na szczęście bezsilny to był gniew tylko, bo nie było ani jednego emigranta oficjalistą, a jeden czy dwóch Galicjanów w oczach księcia pana uważani za „cesarskich ludzi“, *ergo* wrogów urodzonych wszelkiego szelmostwa komunistycznego. Rumunja zawsze małpowała Francją i to zwykle w złém. Otóż gdy Francuzi krzyknęli *á bas Polonais!* wtedy naturalnie i Rumuńcy w tyle pozostać nie mogli. Wymyślają na nas tyle ile się zmieści, ale będąc z natury usposobienia tchórzliwego, biją nas w naszéj nieobecności. Lecz i takie pozaplecowe ujadania nie są nam ani przyjemne ani pożyteczne. Trzeba przycupnąć, przecierpieć, uzbroić się w cierpliwość i przeczekać, aż ta *rabies* przejdzie, która łatwo i z kanikularnych upałów powstać mogła, jakie tu od kilku tygodni mamy, 30 — 34° R., to nieżarty. Człek na siebie samego się wścieka z takiego gorąca, a cóż dopiero na tych przeklętych Polaków, którzy nigdy nikomu nigdzie pokoju nie dają.

## Włochy

**Rzym** lipca.

(Ciąg dalszy.)

*(Wład. Kul.)* Umiarkowanie ludności i przywiązanie jéj do monarchicznéj formy, do rządu Wiktora Emanuela, są dla kleru śmiertelnym ciosem. Usiłują więc bądź co bądź rozruch wywołać, sprawić, by się pospólstwo targnęło na duchowieństwo, na mieszkanie papiezkie, na rzeczy święte, na kościoły, aby potém zawołać do całéj Europy: a co? widzicie, że tu farmasoni rządzą, że papież w okowach, a religja w katakumbach! Upadek bowiem doczesnéj władzy okazał dowodnie, iż ultramontanie, którzy tak straszliwie na rewolucją krzyczą, są gorszymi, podstępniejszymi i przewrotniejszymi rewolucjonistami od najskrajniejszych liberałów.

„Wojsko Wiktora Emanuela, ciągnie daléj p. Chłapowski, jest pod względem religijnym zdemoralizowane prawie zupełnie. Zakazano mu bywać w kościele (?). Nigdzie téż w świątyni pańskiéj ani je-

dnego żołnierza nie spotkałem. Czasem tylko jaki oficer tam się zabłąka i to, znać po ruchach i postawie, więcéj z ciekawości niż nabożeństwa.

Nie wiem czy dla nietolerancji i obelg, jakich niejednokrotnie już mundur narodowy stawał się przedmiotem ze strony fanatyków w Gesù i u św. Ignacego, ścieśniono od kilku tygodni jakim przepisem uczęszczanie żołnierzy do świątyń rzymskich. Dowiem się o tém z pewnością u jednego z naczelników tutejszéj załogi i jak najdokładniéj do kraju doniosę. Nie sądzę jednak, by tak było, bo niedawno jeszcze żołnierze linjowi klęczeli obok mnie u św. Piotra i mszy św. jak najprzykładniéj słuchali. Wiem zaś od oo. reformatów z San Francesco a Ripa, iż pierwszych dni po wejściu wojska narodowego do Rzymu dnia 20go września niezmierne mnóstwo żołnierzy schodziło się do reformatów i każdy z nich po franku a nawet po dwa franki na mszę dawał dla podziękowania Matce Boskiéj, iż odwróciła od nich kule zuawów podczas szturmu do posła Pia. Reformaci wielką nawet sumę zebrali od żołnierzy, a gdy o tém donieśli ojcu świętemu, nie tak źle jeszcze dla Włochów usposobionemu ostatnich dni września, cieszył się z tego i zbudowany był wielce nabożeństwem żołnierzy włoskich. Co się zaś tyczy oficerów, mało oni w ogóle mają nabożeństwa, ale to na nieszczęście, złe bardzo powszechne w dzisiejszych europejskich armjach. Znano téż wojskowych włoskich bardzo pobożnych, a takich nierównie więcéj znajdziesz w wojsku włoskiém, jak w austrjackiém lub francuzkiém.

„Natomiast, jak powszechnie wiadomo (?), sprowadzono z całych Włoch kilkanaście tysięcy ludzi zdolnych do wszelkiego bezprawia, między nimi wielu kryminalistów (!), a sprowadzono ich naprzód dla plebiscytu, teraz zaś dla rozmaitych demonstracji, n. p. dla udania entuzjazmu w przyjmowaniu ks. Humberta lub króla. Wszyscy ci ludzie są na żołdzie policji i towarzystw tajnych (?), każdy z nich bierze po $1^1/_2$ lub po 2 franki na dzień“.

Niedorzeczna to brednia członka poważnéj deputacji niegodna. Snać p. Chłapowski był informowany przez zmartwychwstańców i uczniów polskiego kolegjum, lub w ciągu kilkodziennego pobytu swego w Rzymie czerpał swe wiadomości z opłakanych źródeł. Dla saméj reputacji polskiego rozsądku w obcym kraju niepowinno się dawać mistyfikować w taki sposób. Przed plebiscytem rząd dał bezpłatne bilety ubogim wygnańcom rzymskim, których policja papiezka powypędzała była od lat dwudziestu, i którzy po rozmaitych miastach włoskich poosiadali, trudniąc się różnemi rzemiosłami. Przecież p. Chłapowski nie odmówi biednemu rzemieślnikowi prawa głosowania w tak uroczystéj chwili. Byli to zaś Rzymianie, rodowici Rzymianie, sami tylko Rzymianie. Ponieważ jednak rząd teokratyczny powypędzał ich za patrjotyczne uczucia lub nawet za zamachy na doczesną władzę papieża, więc rzecz bardzo naturalna, że ich p. Chłapowski nazywa kryminalistami, tak jak mnie *Opryszek* w każdym niemal numerze nazywa sekciarzem, a teraz już nawet opętanym przez djabła. Potrzebaby, aby finanse włoskie stokroć lepiéj stały niż stoją, by policja mogła dawać po $1^1/_2$ i po 2 franki krociom, które z takim niesłychanym zapałem witały ks. Humberta i króla. Nie wiem nawet czy w téj zdumiewającéj manifestacji 3go lipca, którą w *Kraju* opisałem, owe kilkadziesiąt tysięcy mężczyzn i dam do wyższych sfer towarzystwa należących, przestałyby na $1^1/_2$ i na 2 frankach. Ponieważ zaś dnia tego znajdowałem się i ja, jako naoczny świadek w trybunie z moją żoną i dwojgiem małych dziatek, więc podług pochlebnego rachunku p. Chłapowskiego policja włoska wydałaby na nas od 6 do 8 franków.

„Dowodnie przekonałem się, iż rząd bierze księży do wojska. W samym garnizonie rzymskim ma być 70 księży mszalnych w mundurze żołnierskim, gdyż tyleż dyspens wydał kardynał wikary tamże księżom żołnierzom. Oczywiście msze te, jak za czasów pogańskich, odprawiają się potajemnie“.

Zupełną słuszność ma p. Chłapowski, iż księży biorą do wojska. Jestto opłakane nadużycie, które jak inne zniknie z prawodawstwa włoskiego, kiedy między następcą Piusa IX a włoskim rządem nastąpi upragniona zgoda. Rząd włoski odpowiada, iż musiał na czas jakiś przyjąć tak gwałtowny środek, albowiem dawne rządy tak dalece zdemoralizowały były ludność całego niemal półwyspu, że wszystka młodzież uniknąć pragnąca konskrypcji wstępowała w zawody do stanu duchownego. Branie księży do wojska potępiam z duszy jako katolik. Nieprawda jednak, aby księża w wojsku służący odprawiali msze potajemnie jak za czasów pogańskich: sam słuchałem mszy ich nieraz nie w katakumbach, ale w kościele Gesù e Maria przy Corso, o południu, wśród licznéj publiczności.

(Dokończenie nastąpi.)

## Sprawy miejskie i powiatowe.

**Cesarz** austrjacki postanowieniem z dnia 23 b. m. zatwierdził wybór Hilarego Tretera, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa rady powiatowéj w Przemyślanach.

**Uzupełniający wybór** jednego członka rady powiatowéj bocheńskiéj z grupy większych posiadłości, rozpisuje się na dzień 17 sierpnia b. r. Wybór odbędzie się w mieście powiatowém; o godzinie zaś i miejscu wyborów zawiadomieni będą wyborcy kartami legitymacyjnemi, które im doręczonemi zostaną.

## Wiadomości z literatury i sztuki.

**Tygodnik mód** nr. 29 zawiera: Korespondencja z Wiednia. — Krajowcy i zarząd na wyspach Oceanji, przez Kazimierza Kaszewskiego. — Korespondencja ze Lwowa. — Poradnik dla zbierających rzeczy ludowe, przez J. Karłowicza. — Pamiętniki Wacławy, przez Elizę Orzeszkową. — Kamienne serce przez Golo-Raymunda z niemieckiego. — Zacisze, powieść J. S. Turgeniewa. — Dodatek z drzeworytami.

**Przyjaciel dzieci** nr. 29 zawiera: Nauka moralności. — Modlitwa, wiersz. — Historja dwóch dusz, przez H. d'Isle, tłumaczenie z francuzkiego. — Abruzzy. — Wyspa Van-Diemen albo Tasmanja, przekład z niemieckiego przez Marję Gabrjellę. — Pogadanki naukowe: IV. Mózg i móżdżek. — Afganistan, z dwoma drzeworytami. — Korespondencja. — W dodatku: Opowiadanie o pierwszéj podróży Krzysztofa Kolumba, z drzeworytem. — Gwiazdy, wiersz Antoniny Pileckiéj. — Cukierki przez Stanisława Nowińskiego. — Dudek, wiersz. — Rozmowy z mamą. — Koczkodan z ryciną.

## Kronika potoczna i rozmaitości.

**Czas** powiada wczoraj: „że *Kraj* zapomina widocznie, iż dr. Weigel nie był członkiem wspólnych delegacji,“ że więc nie mogą się do niego odnosić pytania co do głosowania naszych delegatów za fortyfikowaniem Krakowa. *Kraj* nie zapomina, ale przypuszcza, że delegat do rajchsratu, lubo nie wybrany do wspólnych delegacji, może coś wiedzieć o pobudkach działania swoich kolegatów i objaśnić swoich zaniepokojonych wyborców. Szkoda, że *Czas* nie powiedział swojego zdania, co do drugiego posła z Krakowa, p. Zyblikiewicza, czyby nie należało, żeby wyborcom choć tę jednę tajemnicę wyjaśnił.

**P. Fr. Matejko**, kustosz bibljoteki uniwersyteckiéj, odzyskał zupełnie zdrowie i obejmuje czynności napowrót.

**Kazanie Skargi**, obraz p. J. Matejki (własność M. hr. P.), po długiéj wędrówce wrócił do Krakowa. Umieszczono go w nowych salach tow. sztuk pięknych. Doznał on wielu uszkodzeń.

**Niedźwiedź w lesie** a o skórę targi. Miała zawakować jedna posada w Krakowie, a raczéj życzono sobie dopiero, żeby zawakowała — i już robiono zabiegi o przeszwarcowanie jéj bez konkursu protegowanemu pewnéj koterji mającéj wpływy, pomimo że protegowany nie ma wcale koniecznych kwalifikacji charakteru.

Doniesiono nam o téj sprawie z kilku stron; jeżeliby się znowu okazywała potrzeba, podamy rzecz całą bez ogródki, aby zdemaskować zbyt już śmiałe wybryki systemu nepotyzmu.

**Na tworzący się fundusz** pomocy dla chorych i inwalidów stowarzyszenia straży ogniowéj ochotniczéj, ofiarowali: pp. B. Krytzler, współwłaściciel księgarni, los pożyczki z r. 1864; W. E. los Rudolfa.

**Otrzymaliśmy** właśnie drukowane sprawozdanie dyrekcji gimnazjum, t. z. u św. Jacka w Krakowie, za rok szkolny 1871. Sprawozdanie to obejmuje rozprawę, którą napisał prof. Karol Klęsk, i część urzędową, ogłoszona przez kierownika zakładu. Temat rozprawy: „O węglowcach z uwzględnieniem węgli kopalnych w W. ks. Krakowskiém,“ jest trafnie dobrany. Rozprawa zastanawia się nad własnościami węglowców, nad sposobem ich utworzenia, nad stosunkami geognostycznemi węgli kopalnych w kotlinie szląsko-polskiéj, i co nas najwięcéj zajmuje, przytacza wiadomości dotyczące kopalń węgla kamiennego w W. ks. Krakowskiém.

Sądzimy, że powyższa rozprawa zająć powinna szersze nawet koło publiczności, zastanawiając się nad materją w życiu praktyczném tak ważną. Upowszechnianie wiadomości przyrodniczych tego rodzaju jest bardzo pożądane, obznajmia bowiem szersze koło społeczności ze skarbami przyrody, jakiemi nasza okolica jest obdarzoną.

Zwracamy zwłaszcza uwagę na wiadomość o kopalniach w Jaworznie, których własność z winy naszych instytucji ma na zawsze dla nas przepaść. Byłoby pożyteczném wydać tę rozprawę osobno.

**Zwłoki** kupca krakowskiego J. Goebla, który był zginął bez wieści, znalezione zostały przez rybaka w Wiśle koło Bezcza, jednak bez surduta.

**Wczoraj** na Kazimierzu, słynny rzezimieszek Szmul Leinkranc, usiłował pewnemu jegomości z kieszeni wyciągnąć złoty zegarek, został jednak przytrzymany i aresztowany. Rozgniewany wołał on: „e faules Geschaeft!“

**Względem niemieckiego napisu** nad koszarami straży policyjnéj dowiadujemy się, że dyrekcja policji unika giermanizacji, jednak c. k. straż wojskowo-policyjna nie jest jéj subordynowaną, lecz tylko koordynowaną, zabytek to staréj przeżyłéj bachowsko-kemptenowskiéj organizacji, bardzo szkodliwy w wykonywaniu służby policyjnéj.

**Hrabia Jan Harrach**, jeden z celujących członków arystokracji czeskiéj i deklarant, który obecnie podróżował po południowéj słowiańszczyznie, odwiedził także Odessę, Kijów i Moskwę, przyjechał ztamtąd do Petersburga, wszędzie w kołach sławiańskich uroczyście przyjęty; wyjechał obecnie do Skandynawji. *Birż. Wied.* poświęcają mu i jego podróży bardzo pochlebny artykuł.

**Gramatyka polska**, ułożona przez Wincentego Dawida. Pierwsze dwa wydania téj gramatyki dokonane były w Warszawie, obecnie w celu przyswojenia téj książeczki dla uczącéj się młodzieży początkowéj i w pierwszych klasach gimnazjalnych w Galicji, w porozumieniu się z autorem, jako piąte wydanie wyjdzie nakładem wydawnictwa czytelni ludowéj w Krakowie.

**W Porembie** pod Chrzanowem, odbył się w sobotę dnia 29 z. m. ślub dr. Antoniego Retingera z panną Julją Wilhelminą Ochocką.

**W Czechach** rozpoczęto w najnowszym czasie agitować przeciw bezżeństwu katolickich księży. *Posel s Prahy* zamieszcza bardzo przekonywający artykuł przeciw bezżeństwu, ze stanowiska człowieka, obywatela i księdza katolickiego.

**W Stanach Zjednoczonych Ameryki**, wychodzi obecnie 5244 pism perjodycznych, z których znaczna część kolosalnego formatu i bogatéj treści. Na Stan New-York przypada 676, na Pensylwanję 415, Ohio 377, Massachussets 219. W przecięciu na jeden Stan przypada 219.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Hosch prawnik z Grybowa, Okuszko urzędnik z Wilna, hr. Dzieduszycki ze Lwowa, Starańczak kup. z Kijowa, jenerałowa Popkowska z Petersburga, Grymowski ob. z Warszawy, Goczałkowski ob. z Kongresówki, ks. Majewski z Monasterzysk, Dimmel urz. z Jarosławia, baron Helcel z Galicji, Ursel ob. z Galicji.

## Wiadomości urzędowe.

— Dnia 28 lipca 1871 r. wyszedł zeszyt XXX dziennika ustaw państwa.

Zeszyt ten zawiera: Nr. 73. Rozporządzenie ministerstwa oświecenia z d. 17 lipca 1871 r. zmieniające §§ 26 i 27 rozporządzenia ministerjalnego z 12 lipca 1869 (Dz. u. p. N. 131) o zakładach pedagogicznych dla nauczycieli i nauczycielek.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Kraków** 1 sierpnia. — Z powodu nadzwyczaj małego dowozu (zaledwo 200 korcy) na targ wczorajszy na granicy Kongresówki nie było prawie żadnego targu, dlatego też nie notowaliśmy cen.

Ciągłe deszcze ogromnie utrudniają rozpoczęte zbiory, a jeżeli stan taki dłużéj jeszcze potrwa, zboże sczernieje i ceny w skutek tego się podniosą.

Pokazywano próbki na późniejsze odstawy, ale niewiele zawarto układów.

— Dowóz zboża na dzisiejszy targ nasz na Kleparzu był niewielki, słota wstrzymuje od wysyłek na targ. Obrot w handlu zbożowym wstrzymany, obie strony wyczekują.

Wiadomości ze Szląska, Niemiec i Czech są niebardzo pomyślne, powietrze ciągle zmienne; upał, burze i deszcze trwają naprzemian, miejscami nawet dość silne spadły grady, które na polach i łąkach wielkie porobiły spustoszenia. Czechy szczególnie już dawno nie doznały takich klęsk, jak obecnie. Mimo tego sytuacja w handlu zbożowym tego tygodnia niewielkiéj uległa zmianie.

Do Prus mało zakupują, największy obrot na potrzeby miejscowe. Wywóz żyta w górskie okolice Galicji trwa ciągle i utrzymuje się takowe w cenie. W końcu targu ceny spadły.

Płacono za pszenicę pośledniejszą galicyjską 9—10, dobrą 170 ft. 10.50—11.30, żyto 160 ft. 6.80—7.35, jęczmienia poszukiwano, płacono za 140 ft. 5.50—6.60, owies 100 ft. 4.20—4.50 z opłatą konsumcyjną.

**O użyciu żołnierzy do żniwa** pisze *Rolnik:* W części urzędowéj podajemy okólnik komitetu tow. gospod., zawiadamiający, że ministerstwo wojny i w tym roku dozwoliło używać do żniwa urlopowanych na trzy tygodnie żołnierzy. Otóż dla obznajomienia łaskawych czytelników ze sposobem użycia żołnierzy — o ile się tenże w praktyce korzystnym okazał — podajemy wiadomości od osób, które żołnierzy już dawniéj używały. Wiadomości te niekoniecznie za używaniem żołnierzy przemawiają, co zresztą może być czysto lokalne. Może w innych stronach, przy innych warunkach dostania robotników, innéj stopie płacy dziennéj i przy inném wojsku (tj. żołnierzach innéj broni i narodowości) rachunek zupełnie inaczéj wypadnie.

Z tegoto powodu, aby niekażdy dopiero na swojéj skórze — jakto mówią — potrzebował doświadczenia robić, byłoby bardzo pożądaném, gdyby się gospodarze chcieli podzielić z kolegami niedoli rezultatami sposobów i środków, jakich używali bądźto przy zastąpieniu rąk maszynami, bądź też sprowadzonym robotnikiem.

Relacja nasza co do żołnierzy, jest w krótkości następująca:

Po żołnierzy udaje się do najbliższéj komendy, która bez żadnych trudności urlop udziela. Cena wynosiła dziennie po 30 c., a prócz tego $3^1/_2$ c. za zużucie munduru. (Byłoto w r. 1860, może teraz cena podwyższoną została.) Wolno jednak godzić ich na zakładną robotę. O wikt robi się ugodę osobną z żołnierzami. W tym właśnie przypadku była ugoda na pół funta mięsa dziennie, a kaszy, kartofli i chleba tyle, aby dostatecznie mieli co jeść. Wyznaczenia osobnego na te dodatki nie było, a żołnierze w ém nie grymasowali. Prócz tego dwa razy dziennie dostawali wódkę. Do roboty szli z rana o godzinie 6, o 8 mieli śniadanie, w południe dwie godziny spoczynku. Robili bardzo leniwo (bylito huzary z pułku w Żółkwi konsystującego), osobliwie źle żęli, a choć wychodzili rano, używali mniéj niż miejscowy robotnik dopiero około dziesiątéj do roboty stający. Dlatego téż głównie do wiązania byli używani. Ostatecznie okazało się, że robota ich zbyt drogo wypada; więc po dwutygodniowém używaniu odprawiono ich. Korespondent nasz wyraża się nawet tak: „Nie życzyłbym sobie więcéj ich sprowadzać.“

Mimo to jednak bardzo być może, iż tam, gdzie ceny robotnika do żniwa bardzo są wysokie, owa zapłata żołnierzy (która prawdopodobnie w całym kraju musi być jednako stale oznaczona) nawet z wiktem i wódką mniéj wyniesie niż dzienna płaca robotnika miejscowego. Przytém bardzo być może, iż żołnierze z naszych pułków, które teraz przeważnie w okolicy naszéj konsystują, będą lepsi do roboty niż huzary. Z tego powodu sądzimy, że przynajmniéj na najgorętszy czas żniwa, gdzie żyto, pszenica i jęczmień zarówno czekają sierpa, grożąc opadnięciem z kłosa, opłaci się w niejedném miejscu użycie żołnierzy.

Podług brzmienia okólnika komitetu w tym roku wydanego zdaje się, iż zapewne ze względów służbowych żołnierzy od konnicy do żniwa nie urlopują, tylko piechotę.

## Wiadomości telegraficzne.

**Paryż** 30 lipca. Henryk Martin (znany obrońca Polski) został wybrany członkiem akademji nauk.

Sprawozdawcą komisji do ustawy o reorganizacji wojska, wybrany markiz Chasseloup Laubot.

**Nowy-Jork** 30 lipca. Na pokładzie jednego parowca osobowego była dziś eksplozja — 150 osób zginęło.

## Przegląd polityczny.

Naprzeciw sztucznie wyagitowanemu „Kreisturnfest“ w morawskim Bernie, na który posprowadzano Niemców ze wszystkich stron — staje w całym majestacie, jaki ma zawsze naturalny jednomyślny objaw ludu, zgromadzenie pod Cieszynem. Telegram o niem doszedł nas wczoraj już po zamknięciu dziennika (oddany w Cieszynie o 3 po południu, doręczono nam o 7 wieczorem) a doniósł: „Zgromadzenie ludowe wypadło nader świetnie, pogoda sprzyjała, dopiero pod wieczór powstała ulewa. Rezolucje objęte programem jednomyślnie przyjęte. — Ludu do 6,000, porządek wzorowy.“

Trzeba pamiętać, że jestto lud, który od wieków dostał się był pod rządy niemieckie a jednak narodowość swoją polską w całéj jędrności dochował.

Budzenie się i życie tego ludu jest wielką pociechą wpośród ucisku ojczyzny naszéj, a dziennik nasz może się pochlubić, że pracę swoją i w tym kierunku wytężać nie przestawał i może w obec faktu polskości Szląska powiedzieć sobie: *quorum pars quaedam fui.*

Opis przebiegu zgromadzenia podajemy na czele dziennika.

W Alzacji i Lotaryngji odbyły się pierwsze po zaborze wybory rad gminnych, zobaczymy czy w francuzkim czy w niemieckim duchu. Trudno przypuścić, żeby władze pruskie zachowywały się przy tém neutralnie.

Zwraca uwagę przyjazd do Rzymu Minghettego. Był on ministrem króla włoskiego — ale w r. 1848, kiedy papież raz jedyny utworzył był liberalny gabinet, powołał wówczas i p. Minghettego obdarzając go swojem zaufaniem. Sądzą, że Minghettemu może się zatém uda i dziś ułatwić rokowania z papieżem. Zresztą *modus vivendi* z rządem włoskim sam przez się układa: już kilka pałaców nabył rząd od papieża za dobre pieniądze.

W Rumunji znowu się zanosi na awantury. Ks. Karol nie chce zatwierdzić uchwał izby w sprawie sporu kolejowego. *Rum. Post.* półurzędowy dziennik pisze: „Oby zapobieżono zawczasu wybuchowi wulkanu, na którym się znajdujemy, jeszcze chwila, a może będzie zapóźno.“

Dzienniki pruskie mało się zajmują podróżą cesarza Wilhelma do Gastein i spodziewaném spotkaniem z cesarzem austrjackim, zaprzeczają zaś stanowczo wiadomościom wiedeńskim, jakoby ks. Bismark miał towarzyszyć monarsze pruskiemu w téj podróży. Nie przypuszczaliśmy ani na chwilę, żeby spotkanie się z cesarzem Wilhelmem miało mieć jaki bezpośredni wpływ na kierunek polityki austrjackiéj. Jest ono raczéj skutkiem zbliżenia się do Prus i dowodem, że zbliżenie to jest ściślejsze może, niż dotąd mniemano. Od takiego zbliżenia do przymierza jeszcze daleko. Prusy w téj chwili takiego przymierza nie potrzebują, same zaś pozory sprzymierzenia się z Austrją doprowadziłyby napewno do przymierza francusko-rossyjskiego, którego sobie we Francji bardzo życzą, a w Rossji jest za niém silna partja. Wizyta króla Wilhelma będzie więc tylko zawiązaniem nanowo przyjaźniejszego stosunku, który w danym razie może doprowadzić do przymierza.

W Friedrichshafen stawiły się trzy deputacje protestanckie przed kanclerzem ks. Gorczakowem, z zamiarem wyjednania przez niego audjencji u cara, lub też doręczenia adresów cesarzowi. Pierwsza z nich była od protestantów amerykańskich, druga od szwajcarskich, trzecia od angielskich i niemieckich. Celem ich było wyjednanie u cara tolerancji dla protestantów prowincji nadbaltyckich, które, jak wiadomo, doznały w ostatnich czasach prześladowania ze strony rządu. — Adres deputacji amerykańskiéj był napisany tonem dosyć łagodnym, drugie dwa adresy miały ton bardziéj stanowczy. Deputacje wprawdzie były przyjęte przez ks. Gorczakowa, ale ten oświadczył, zwracając się szczególniéj do Amerykanów, że Rossja ma swego rodzaju teorje Monroe, niedozwalające obcym mieszać się w jéj sprawy domowe.

Po téj odpowiedzi deputacje ze swemi adresami poszły z kwitkiem.

Prasa rosyjska doznaje coraz większego prześladowania, pomimo tak sławionéj przez dzienniki urzędowe swobody prasy. W ostatnich czasach zawieszono czasopismo literackie, *Kronika rossyjska*, za rozbiór nowéj ustawy gimnazjalnéj. — Nawet w tych rzeczach niewolno prawdy mówić!

Nowy gabinet Zorilli w Madrycie przedłożył kortezom następujący program: ścisłe wykonanie konstytucji i ustaw, poszanowanie praw nadanych przez konstytucję i bezwarunkowe utrzymanie porządku, pogodzenie państwa z kościołem bez zmiany reform dokonanych już przez kortezy, uregulowanie budżetu, utrzymanie przyjaznych stosunków z innymi narodami a zwłaszcza z Portugalją, nietykalność terytorjum hiszpańskiego, załatwienie powstania na Kubie. Kortezy przyjęły ten program oklaskami.

## Ostatnie telegramy.

**Wiedeń** 1 sierpnia. Przy dzisiejszém losowaniu pożyczki z roku 1860, wyciągnięto następujące serje: 185 755 1107 1147 2088 2568 3089 3526 3555 3787 3977 4229 4661 4762 4793 4892 5335 5470 5580 5905 6181 6406 7101 7113 7395 7405 8048 8160 8232 8491 8795 8939 9053 9674 9992 10,051 10,143 10,461 10,612 10,882 11,070 11,195 11,558 12,671 12,811 13,178 13,274 13,626 13,873 14,612 15,714 16,716 16,802 16,881 17,107 17,458 17,823 18,058 18,192 18,308 18,495 18,572 18,777 19,152 19,207 19,255 19,261 19,359 19,610 19,857.

**Berlin** 1go sierpnia. Biskup warmiński nakazał ze wszystkich ambon swojéj dyecezji ogłosić wielką ekskomunikę na Wollmana.

**Paryż** 1 sierpnia. *Monitor* donosi, że Włochy przyjęły formalne zobowiązanie szanowania religijnych zakładów w Rzymie zostających pod szczególną opieką Francji, oraz dozwalać im i nadal tych prerogatyw, jakie dotąd posiadały.

**Paryż** 1 sierpnia. *Siècle* donosi: Zmodyfikowany artykuł 6ty ustawy wojskowéj brzmi: gwardja narodowa zostaje rozwiązaną.

**Paryż** 31 lipca. Dymisja Favra została przyjętą. Następca jeszcze nie mianowany. Simon pozostaje.

**Paryż** 31 lipca. *Jour. d. Deb.* donosi: Rada municypalna Paryża zbierze się 4go sierpnia, wysłucha sprawozdania o położeniu finansowém i postanowi względem pożyczki. — Thiers przyjął wczoraj wieczorem dymisję Favra.

**Wersal** 1 sierpnia. Na wczorajszém posiedzeniu zgromadzenia nar. przedłożył minister wojny projekt do ustawy mający na celu przyspieszenie sądów nad jeńcami. Projekt uznany za nagły. — Trochu żąda sprawozdania o ustawie względem rewizji przedsięwziętych awansów w wojsku.

**Belfort** 31 lipca. W wyborach municypalnych w Muhlhouse z 10,950 wyborców głosowało tylko 725 — 10 próżnych kartek.

**Florencja** 1 sierpnia. *Corriere Veronese* donosi, że król włoski po manewrach jesiennych uda się do Tyrolu, gdzie się zjedzie z cesarzem austrjackim.

**Londyn** 1 sierpnia. Izba wyższa i niższa przyzwoliły na 15,000 f. szt. listy cywilnéj dla królewicza Artura.

Izba wyższa uchwaliła wniesioną przez Richmonda naganę dla rządu 152 przeciw 82 głosom.

W izbie niższéj oznajmił Gladston, że jeżeli bill wyborczy jutro nie będzie uchwalony, rząd będzie musiał zwołać izby w październiku.

Na Trafalgar-square odbył się mityng protestujący przeciw liście cywilnéj dla kr. Artura.

Izba wyższa uchwaliła bill względem reorganizacji armji w drugiém czytaniu.

**Londyn** 31 lipca. Wczoraj odbył się w Hydepark mityng przeciw przyzwoleniu cywilnéj listy dla królewicza Artura, mowy bardzo ostre — mityng drugi wieczorny na Trafalgar-square zakazała policja — lecz przewódcy robotników postanowili odbyć go.

**Nowy York** 30 lipca. Minister finansów Boutvell, rozporządził na sierpień zakupno 5 mil. bon, a sprzedaż 7 mil. złota, W eksplozji na parowcu zginęło 50 osób, a 150 rannych.

**Kursa.** — Wiedeń 1 sierpnia god. 2.— Akcje kredytowe 287.90. — Lombardy 180.30. — Losy z 1860 r. 102.80. — Losy z r. 1864 132.50. — Akcje franko-austr. 120.60. — Napoleony 9.77. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 251.50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 174.75. — Akcje kolei północno-wschodniéj 163.75. — Akcje banku 767.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 109.—. — Akcje banku jeneraln. 89.—. — Renta w srebrze 69.15. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.25. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 170.50. — Akcje anglo-banku 258.70. — Akcje kolei rząd. 427.50. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 171.—. — Akcje kol. Rudolfa 162.—. — Akcje kolei pardubickiéj 177.50. — Akcje kolei północ. 214.50. — Tramway 213.75. Akcje banku budowy 82.20. — Akcje

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

## Kurs Papierów i Pieniędzy.

| KRAKÓW 25 lipca. | żądają zł. w. a. | płacą zł. w. a. |
|---|---|---|
| **Listy zastawne.** | | |
| Listy zast. gal. 4% bez kup. | 75 75 | 74 75 |
| " " " 5% | 85 50 | 84 50 |
| " " bank. hip. 6% | 90 50 | 89 50 |
| " " bank. wł. 6% | 91 50 | 90 50 |
| **Akcje kolei.** | | |
| Akcje gal. kol. Karola Lud. | 250 — | 248 — |
| " " " lwows.-czer. | 176 — | 174 — |
| **Akcje banków.** | | |
| Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr. | 68 — | — — |
| Akcje banku gal. hipotecz. | 123 — | 121 — |
| **Obligacje.** | | |
| Obligacje indemniz. galicyj. | 77 — | 76 2 |
| " poż. głod. galic. | — — | — — |
| Rossyjskie premje z r. 1864 | — — | — — |
| " " z r. 1866 | — — | — — |
| **Waluty.** | | |
| Srebro pol. st. za 100 złr. | — — | — — |
| " nowe obr. 100 złr. | — — | — — |
| Bank. pol. 100 złr. | — — | — — |
| Ruble ros. za 100 rsr. | 163 50 | 161 50 |
| Talary pr. za 100 tal. | 185 — | 183 — |
| Srebro nowe austr. | 121 50 | 121 — |
| Dukat ważny | 5 90 | 5 80 |

| | żądają zł. w. a. | płacą zł. w. a. |
|---|---|---|
| Napoleon d'or | 9 95 | 9 85 |
| Półimperjały rossyjskie | 10 20 | 10 10 |
| **WIEDEŃ, 31 lipca.** | | |
| Dług państwa: Renta 5% | 59 50 | 59 40 |
| " w srebrze 5% | 69 15 | 69 5 |
| " wal. austr. spłac. 5% | 59 50 | 59 40 |
| Losy pożycz. z r. 1839 | 300 — | 299 — |
| " " " 1854 4% | 95 75 | 95 25 |
| " na 500 1860 5% | 103 — | 102 75 |
| " na 100 1860 5% | 113 — | 112 50 |
| " na 100 1864 | 133 — | 132 80 |
| Como | 25 — | 24 — |
| Oblig. ind. gal. 5% | 75 50 | 75 25 |
| " " bukow. 5% | 74 25 | 73 75 |
| Galic. pożycz. głodowa 7% | — — | — — |
| **Akcje bankowe:** | | |
| Anglo-austr. za 100 złr. | 259 50 | 259 25 |
| Anglo-węgierskie | 88 25 | 87 75 |
| Austr. kredytowe | — — | — — |
| Kredyt. handl. przemysł. | 287 60 | 287 40 |
| Dyskontowy austr. | — — | — — |
| Franco austr. | 121 — | 120 75 |
| Krakowski hand. przem. | — — | — — |
| Galicyjski krajowy | — — | — — |
| Narodowy | 768 — | 767 — |

| Akcje kolei: | żądają zł. w. a. | płacą zł. w. a. |
|---|---|---|
| Alföld Fiume | 177 25 | 176 75 |
| Czeska zach. na 200 złr. | 253 — | 252 — |
| " północ. " 150 " | 134 — | 133 — |
| Elżbiety na 200 " | 222 25 | 221 75 |
| Ferdynanda na 1000 " | 2140 — | 2135 — |
| Franc. Józefa " 200 " | 204 — | 203 50 |
| Kar. Ludwika " 200 " | 250 25 | 249 75 |
| Koszyc. Bogum. 200 " | 179 — | 178 75 |
| Lwow.-Czern. na 200 " | 175 50 | 175 — |
| Północn. zach. austr. | 213 50 | 213 — |
| Rudolfa na 200 złr. | 162 25 | 162 — |
| Siedmiogrodzka " 200 " | 171 — | 170 75 |
| Rządowa na 200 (500 fr.) | 425 — | 424 50 |
| Theissbahn | 253 — | 252 50 |
| Tramway | 214 50 | 214 — |
| Południowa na 500 fr. | 179 90 | 179 70 |
| Węgier. półn. wsch. 200 złr. | 163 50 | 163 — |
| " wschodnia 200 " | 88 50 | 88 — |
| **Akcje przem. i Listy zast.:** | | |
| Borysławskie naft. 200 złr. | — — | — — |
| Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5% | 106 50 | 106 — |
| Listy zast. galicyjskie 4% | 76 25 | 75 75 |
| " " " 5% | — — | 84 — |
| " " Banku Hyp. 6% | 90 50 | 90 — |
| " " Bank. Włoś. 6% | 91 50 | 91 — |
| " Bank. narod. M. K. 5% | 96 70 | 96 50 |
| " " " W. A. 5% | 92 10 | 91 90 |
| " zast. węgierskie 5½% | 89 25 | 89 — |
| **Obligi pierwszeństwa:** | | |
| Kolei czesk. półn. 300 fl. % | 103 — | 102 — |
| " " zachod. 300 " 5% | 93 90 | 93 60 |
| " Cesarz. Elżbiety 5% | 96 — | 95 50 |
| Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5% | — — | 101 — |
| Elż. em. 1862 " " 5% | 95 — | 94 50 |
| Elż. " 1869 " " 5% | — — | 101 — |

| | żądają zł. w. a. | płacą zł. w. a. |
|---|---|---|
| Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5% | 92 — | 91 50 |
| " " " WA. 5% | 89 — | 88 50 |
| " " " (sr. pł.) 5% | 106 — | 105 75 |
| " Karola Ludwika na 300 złr. 5% | 106 — | 105 — |
| " " " 2 emisja | 101 30 | 101 10 |
| " Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5% | 79 70 | 79 25 |
| II. " " 5% | 92 50 | 92 — |
| III. " " 5% | 85 10 | 84 90 |
| " Rudolfa na 300 złr. 5% | 91 30 | 91 10 |
| " Siedmiogr. 200 " 5% | 89 90 | 89 70 |
| Rządowa na 500 fr. | 141 50 | 141 — |
| " II. emis. " " | 139 — | 138 50 |
| Południowa | 109 50 | 109 — |
| na 200 fl. sr. za 100 wa. 5% | 89 80 | 89 60 |
| Bony 1870 za 74 " 5% | — — | — — |
| " 1875 " 76 " 5% | — — | — — |
| " 1877 " 78 " 6% | — — | — — |
| **Losy prywatne:** | | |
| Kredytowe na 100 fl. wa. | 178 — | 177 50 |
| Clary " 40 " mk. | 39 — | 38 — |
| Żeglugi na Dunaju 100 " | 101 — | 100 — |
| Keglewicza na 10 " | 17 — | 15 — |
| Budy na 40 fl. wa. | 35 — | 34 — |
| Palfy na 40 " mk. | 33 50 | 32 50 |
| Rudolfa " 10 " wa. | 15 50 | 15 — |
| Salm " 40 " mk. | 40 — | 39 — |
| St. Genois " 40 " mk. | 33 — | 32 — |
| Stanisławow. " 20 " wa. | 26 — | 25 — |
| Tryestu " 100 " mk. | 121 50 | 120 50 |
| Waldstein " 20 " " | 23 — | 21 — |
| Windischgrätz. 20 " " | 25 — | 24 — |
| **Weksle:** | | |
| Augsbrg. za 100 fl. niem 4½ | 103 60 | 103 40 |

| | żądają zł. w. a. | płacą zł. w. a. |
|---|---|---|
| Berlin za 100 t. 5 skonto | — — | — — |
| Frankf. za 100 fl. 4 " | 103 75 | 103 65 |
| Hambrg 100 mrk 2½ " | 90 90 | 90 80 |
| Londyn 10 ft. st. 2 " | 122 70 | 122 60 |
| Paryż za 100 fr. 5 " | 48 20 | 48 15 |
| **Monety:** | | |
| Dukaty ważne | 5 86 | 5 84 |
| Napoleony | 9 78 | 9 77 |
| Srebro | 121 75 | 121 75 |
| **LWÓW, 29 lipca.** | | |
| Indemn. galicyjska 5% | 75 80 | 75 25 |
| " bukow... 6% | — — | — — |
| Listy zastawne 5% | 85 25 | 84 75 |
| " " 4% | 75 75 | 75 25 |
| L. zast. banku hip. 6% | 90 25 | 89 75 |
| " " włościań 6% | 91 75 | 91 — |
| Pożyczka głodowa 7% | — — | — — |
| Dukat ważny | 5 87 | 5 81 |
| Napoleon d'or | 9 83 | 9 75 |
| Półimperjał ros. | 10 15 | 10 — |
| Rubel srebr. | 1 96 | 1 90 |
| " papierowy | 1 63 | 1 62 |
| Talar pruski | 1 84 | 1 83 |
| Srebro | 122 75 | 121 25 |
| **WARSZAWA, 28 lipca.** | Rs. k. | Rs. k. |
| Listy zast. serji 1.. 4% | 88 93 | 88 43 |
| " " " 2.. 4% | 88 60 | 88 10 |
| " zastawne z r. 1869 | 88 50 | 88 17 |
| " likwidacyjne.. 4% | 74 3 | 73 70 |
| Poż. lot. z 1864.. 5% | — — | — — |
| " z r. 1866.. 5% | 157 50 | 157 — |
| Akcje kol. warsz.-wied. | 86 — | 85 50 |
| " " warsz.-bydg. | 69 — | — — |
| " " warsz.-teresp. | 116 67 | 116 — |
| " " łodzkie | 100 50 | — — |
| Weksle na Wied. za 150 s. | 91 50 | 91 35 |

## (Nadesłane.)

Nie ma choroby, którąby się oprzeć mogła delikatnéj *Revalescière du Barry*, która usuwa bez medycyny i kosztów:

Wszystkie cierpienia żołądkowe, nerwowe, piersiowe, płucowe, choroby wątroby, gruczoł, błon śluzowych, choroby pęcherza, nerek, tuberkuły, suchoty, asthmę, kaszel, niestrawność, zatkanie, rozwolnienie, bezsenność, słabość, hemoroidy, wodną puchlinę, febrę, zawrot głowy, kongestje, szum w uszach, nudności i womity nawet podczas błogosławionego stanu, diabetes, melancholję, chudnięcie, reumatyzm, podagrę i bladaczkę. — 72,000 wyzdrowień, czego nie mogły dokonać żadne lekarstwa, a na co między innemi mamy świadectwo Ojca św., marszałka dworu hr. Pluskowa, margrabiny de Bréhan.

Pożywniejsza niżeli mięso, Revalesciera zaoszczędza tak u dorosłych jakoteż u dzieci 50 razy tyle, ile kosztują lekarstwa.

*Szanowny Panie!* **Glainach** 14 lipca 1867.

Revalescierę pańską, któréj prócz Boga zawdzięczam życie wśród okropnych chorób żołądka i nerwów, zamierzam dłuższy czas jeszcze używać jako śniadanie i proszę zatem uprzejmie szan. Pana o łaskawe przesłanie jednéj puszki na 12 funtów za pobraniem pocztowém.

Z uszanowaniem i wdzięcznością:

**Jan Godez,**

wikarjusz w probostwie Glainar, pocztą Unterlengen przy Klagenfurcie.

W puszkach zawierających ½ ft. 1 złr. 50 kr., 1 funt 2 złr. 50 kr., 2 ft. 4 złr. 50 kr., 5 ft. 10 złr., 12 ft. 20 złr., 24 ft. 36 złr.

Revalescière Chocolatée w tabliczkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 kr., na 24 filiżanek 2 złr. 50 kr., na 48 filiżanek 4 złr. 50 kr.; w proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 kr., na 24 filiżanek 2 złr. 50 kr, na 48 filiżanek 4 złr. 50 kr., na 120 filiżanek 10 złr., 288 filiżanek 20 złr., 576 filiżanek 36 złr.

Sprowadzić można gdziekolwiekbądź za przekazem pocztowym przez: Barry du Barry et comp. w Wiedniu Wallfischgasse 8; **w Krakowie Jakób Goldwasser**, przy ulicy Grodzkiéj pod nr. 70 i w aptece Józefa Trauczyńskiego pod „Gwiazdą;“ w Peszcie Török; w Pradze J. Fürst; w Bernie F. Eder; we Lwowie Rotlender und Sigmund Rucker; w Czerniowcach Schnirch; w Klausenburgu J. Kronstädter; w Bochni J. E. Bulsiewicz.

## Od administracyi.

**Nakładem wydawnictwa „Kraju“**
wyszły i są do nabycia
**w Krakowie w administracyi „Kraju“**
jako téż
**we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:**

| | złr. | ct. |
|---|---|---|
| **Skrupuły,** powieść Chłędowskiego 1 tom | 1 | 50 |
| **Album fotograficzne,** 2 tomy | 2 | — |
| (Każden tom sprzedaje się także osobno) | | |
| **Irydjon,** odczyt Ad. Bełcikowskiego | — | 25 |
| **Józef Ignacy Kraszewski** Przypomnienie 40to-lecie zasług piśmienniczych i pracy p. Karola Estreichera | — | 15 |
| **Sto djabłów,** powieść z czasów sejmu czteroletniego J. I. Kraszewskiego, 2 tomy | 2 | 50 |
| **Tajny fundusz,** powieść Zacharjasiewicza, 2 tomy | 2 | — |
| **Rodzina Orskich,** powieść Wołodego Skiby, 2 tomy | 2 | — |
| **Walka stronnictw,** komedja Stożka, 1 t. | — | 50 |
| **Sobory,** szkic historyczny przez W. B. K. | — | 20 |
| **O sprawie ruskiéj** | — | 25 |
| **Po ślubie,** komedja Koziebrodzkiego | — | 30 |
| **Dwa szkice powieściowe,** (Pół prawdy — Wioska na księżycu) | — | 50 |
| **Ultramontanie i Moderanci** | — | 25 |
| **Dwaj Radziwiłłowie,** komedja w V. aktach przez Adama Bełcikowskiego, | — | 50 |

Dzieła te przesyła także administracja „Kraju“ na żądanie za pobraniem pocztowém.

L. 15.656.

# Ogłoszenie licytacji

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo dostawy materyałów opałowych dla biur magistratu, urzędów pomocniczych i instytutów gminnych na rok 1871/72 potrzebnych, a mianowicie:

1) węgla kamiennego 3887 centnarów wagi wied., czyli siąg 50-centnarowych 77 i centnarów 37.

2) drzewa sosnowego łupanego, grubego, suchego, 65 siąg — z odstawą na miejsce każdego biura lub instytutu,

odbędzie się w dniu 11 sierpnia 1871 roku w gmachu Magistratu w biurze Departamentu I. o godzinie 11 przed południem publiczna licytacja przez deklaracje opieczętowane, w których cenę jednéj siągi drzewa lub węgla literami wyrazić należy, z wymienieniem miejsca kopalni, z któréj węgiel pochodzi.

Wadyum wynosi: co do węgla 150 złr. w. a. — co do drzewa 50 złr., które aż do wykonania całéj dostawy, zatrzymaném będzie jako kaucya.

Deklaracye pisemne na stemplu 50 cent. spisane i własnoręcznie podpisane, przyjmowane będą w dniu oznaczonym do godziny 12 w południe.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biurze Departamentu I.

Kraków d. 31 lipca 1871 r.

2111(1-2)

# ZIEMIANIN

(2106) (Rok XXI.)

tygodnik rolniczo-przemysłowy, illustrowany, wychodzi co sobotę w Poznaniu pod redakcyą **Dra Juliusza Au i Kazimierza Koszutskiego** ze współudziałem grona nauczycielskiego szkoły rolniczéj imienia Haliny w Żabikowie.

Prenumerata kwartalna w Austryi 1 złr. 80 ct. w. a., półrocznie 3 złr. 50 cent. w. a.

Zapisywać można **Ziemianina** we wszystkich c. k. urzędach pocztowych, albo téż przesyłając prenumeratę wprost do redakcyi „Ziemianina“ w Poznaniu ulica Nowa Nr. 5 — w tym razie odbierać się będzie pismo pod opaską.

## Najnowszy wynalazek

jest

# GAZOLIN

amerykańska woda do wywabiania wszelkich plam pochodzących z tłuszczu, lakieru, stearyny, potu, mazi na płótnie, wełnianych, bawełnianych i jedwabnych materjach, również do czyszczenia rękawiczek wszelkiego gatunku. — Odznacza się od wszystkich dotychczasowych wyrobów tego rodzaju przyjemną wonią ulatniającą się najzupełniéj w ciągu jednéj minuty.

Nabyć można takowéj w Krakowie u następujących firm: **Józef Jahn, F. J. Fischer, Hermann Fritsch, Marc. Jawornicki, Józef Rydel. Edward Skirliński, J. Zaplatalski.** 2108(1-3)

**Cena flaszeczki 25 ct. w. a.**

# OLEJEK DO USZU

aptekarza C. Chop'a w Hamburgu leczy głuchotę, jeżeli nie jest od urodzenia, i pokonuje wszystkie dolegliwości wynikające z ciężkiego słuchu. Flakon ze stemplem firmy i z przepisem użycia kosztuje złr. 1.50. Dostać można jedynie u **Jabóba Goldwassera w Krakowie**, przy ulicy Grodzkiéj Nr. 70 obok księgarni p. Wildta. 1777(8-?)

## Podarunki na gwiazdkę.

**Najbogatszy i od wielu lat renomowany**

## Skład zegarów i zegarków M. Herza

Wiedeń, Stephansplatz N. 6 Aussenseite des Zwettlhofes posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które **jednoroczną daje gwarancję.**

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieregulowany o 2 złr. taniej.

**Genewskie zegarki kieszonkowe**

**Srebr. cylinder** z 4 rubinami ..........10—12 fl
„ „ z obwódką złotą i spręż..13—14 „
„ „ damski ..............13—18 „
„ „ z podwójną kopertą....15—17 „
„ „ z krzyształowém szkłem14—17 „
„ ankier z 15 rubinami..........16—19 „
„ „ lepszy, z srebr. kopertami 20—23 „
„ „ z podwójną kopertą.....18—23 „
„ „ „ „ lepszy..24—28 „
„ naanker z krzyształowém szkłem.18—25 „
„ Zgark z podwójną kop. dla wojsk. 24—26 „
„ Remontoiry, nakręcane z boku....28—30 „
„ Remontoiry, z podwójną kopertą..35—40 „
„ Remontoiry z krzyształ. szkłem...30—36 „
„ anker armée-remontoirs.........38—45 „
**Złoty cylinder** Nr. 3 złota, 8 rub.......30—38 „
„ anker z 15 rubinami..........35—44 „
„ „ lepszy z złotą obwódką.....45—60 „
„ „ z podwójną kopertą........55—58 „
„ „ ze złotą obwódką 65, 70, 80, 90, 100—120 „
**Zegarki damskie** z 4 i 8 rubinami.....25—30 „
„ „ emaljowane..............30—36 „
„ „ ze złotą kopertą.........35—40 „
„ „ emaljowany, z djamentami...38—48 „
„ „ z krzyształ. szkłem.........36— „
„ „ z podw. kop. 8 rub.........40—48 „
Złoty zegarek damski emal. z djament..56—65 „
„ „ „ ankier z 15 rubin..35—45 „
„ „ „ lepsze ze złotą koper.45—60 „
„ „ „ z podw. kopertą.....55—58 „
„ „ „ z kopertą złotą 65, 70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ ank. z szklan. kapslą 40—48 „
„ „ „ z krzyształ. szkłem..50—60 „
„ „ „ z podwójną kopertą...50—56 „
„ Remontoirs..........60, 70, 80, 90—100 „
„ „ z podw. kop. 90, 100, 110, 120—15 „
**Zegarki na polowanie** i dla robotników w okuciu pakwonowém i ze złota talmi..........13—17 „
**Srebrne łańcuszki** po 2 fl. 50, 3, 4, 5, 6, 7 fl. 10—12 „
**Złote łańcuszki** 18, 20, 25, 30, 35, 40, 50, 60, 70, 80, 90—100 „
**Budziki** z zegarkami.............. 7— „
„ same zapalające swiecę ......... 9— „
„ narządem do wystrzału i zapalania świecy ..........14— „
**Paryzkie budziki** w eleganckich osłon. bronzowych ..........12, 13—14 „
**Przenośne zegary strażnicze** na 6 stacyj, ankry z rubinami, najlepszy w w świecie wyrób..........40— „
Takie same nieprzenośne na jedną stację 28— „

**Pendułowe zegary własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją.**

Raz na dzień naciągany............10, 11, 12 fl.
Co 8 dni...........16, 17, 18, 19, 20 do 22 „
„ bijący pół i całe godziny.. 30 33 „ 35 „
„ „ kwadranse i godziny. 48, 50 „ 55 „
Regulator miesięczny ...........28, 30 „ 32 „
Za opakowanie pendułowego zegara....1 fl. 50 „

Reperacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia z zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast.

Zegarki również przyjmujemy w zamian.

**Do łaskawego uwzględnienia!**

Wszystkie moje zegarki są najlepszego gatunku, proszę więc nie zamieniać takowe z ordynarnemi zegarkami polecanemi przez handlarzy i kupców którzy nie są zegarmistrzami. 1184(66-100)

Soeben erschien 3-te sehr vermehrte Auflage
Die geschwächte
**Manneskraft,**
deren Ursachen u. Heilung.
Dargestellt von Dr. **Bisenz,**
Mitglied der medicinischen Facultät in Wien.
Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr.
Zu haben in der
ORDINATIONS-ANSTALT
für 1366(67-150)
## Geheime Krankheiten
(besonders Schwäche) von
**Med. Dr. Bisenz**
Stadt — (Judenplatz) — Currentgasse 12
im II. Stock.

Tägliche Ordination von 11 — 4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — Ohne Postnachnahme).

Ebendaselbst zu haben **selbstbehandlung** geheimer Krankheiten ohne weitere ärztliche Hilfe: Nécéssaire Antiblenorrhéene — Preis **10 fl. ö. W.** (ohne Postnachnahme.)

# W. UJHELYI jun.

2044(9-9)

**następca dentysty J. Z. Ujhelyi**

**mieszka teraz w Krakowie przy ul. Florjańskiéj Nr. 359, w domu p. Rogójskiego**
róg drugiéj przecznicy, idąc od rynku, na II. piętrze.

# Wilhelmsdorfski Extrakt Słodowy

według zdania profess. na wiedeńskiéj klinice **Oppolzera i Hellera**
**najwyborniejszy**
preparat, zajmujący pierwsze miejsce między wszystkiemi w handlu się znajdującemi ekstraktami słodowemi nie może być żadną miarą z extraktem słodowym Hoffa **porównanym.**

Na 9-ciu wystawach otrzymał **nagrodę.**

1984(1-?)

**Dla suchotników osłabionych,**
szczególniéj
**dla cierpiących na piersi, płuca i szyję.**

NB. Wybornie smakujący w zastępstwie niestrawnego tranu wątrobianego według prof. **NIEMEYERA** w Tübindze, niemniéj **SKODY** znakomitego klinika **na słabości piersiowe.**

**Jeden flakon 75 kr., pół flak. 50 kr.**
drugiego gatunku
**1 flakon 45 kr., pół flakonu 30 kr.**

**Uznanie:**

„Upraszam o nadesłanie w możliwie krótkim czasie dla méj żony cierpiącéj na piersi i będącej nader osłabioną pańskiego powszechnie zalecanego ekstraktu słodowego, prócz cukierków i czekolady z extraktu słodowego“.
**C. Schulz**
pocztmistrz.

GŁÓWNY SKŁAD i AGENTURA
na całą Galicję w Krakowie u pana
**JAKÓBA GOLDWASSERA**
ulica Grodzka Nr. 70 obok księgarni Wildta.
FILIE: w aptece p. **Józefa Trauczyńskiego** i u pana **Józefa Goldwassera** na Stradomiu.

**Fabryka**
**wyrobów słodowych Wilhelmsdorfskich**
**Jozef Küfferle & Comp.**
**Wien.**

## Zakład i Produkcya Nasion
# J. BULSIEWICZA
**w Bochni,**

zaleca nasienie **Rzepy pastewnéj ściernianki** (Stoppelrübensaamen) 2105(1-4)

Kwarta polskiéj miary 1 złr. w. a.

# HANDEL MAXYMILIANA CARO

W KRAKOWIE
ulica Grodzka, 103,
**naprzeciw kościoła ś. Piotra,**
poleca:

## Portland Cement
grodziecki, opolski i szczeciński,
## Roman Cement,
**Tektury i Filz ogniotrwałe,**
**GIPS**
dla
**murarzy i rzeźbiarzy.**
**Angielska smoła węglana,**
**Smołowiec węglany,**
**Asfalt rodzimy,**
**POCHODNIE**
od 40 cent. do 1 złr.
**BENGALSKIE OGNIE,**
## CERATĘ
na podłogi, imitującą posadzkę lub dywan w wszelkich szerokościach, jako też na chodniki, powozy, stoły i meble w sztukach po 10 łokci.
**Oléj rzepakowy i lniany**
**Rybi tran,**
w beczkach 3-centnarowych.

*Wskazówki, jak pokrywać dachy, tudzież cenniki i wzory, przesyła się franco.*
*Przy większych zakupnach, zniżone ceny.*

**Zlecenia uskutecznia się za wypłatą na poczcie.**

2043(-27)

**SKŁAD FABRYCZNY**
# TAPET i OBIĆ POKOJOWYCH
## Roman Strzyżowski i Florentyn Mikoszewski
**w Wiedniu,**
**Kärntnerring, 18 — Palais Wertheim,**

poleca się z swoim doborem wszelkich rodzajów tapet i obić, dekoracyj na sufity, listew drewnianych i złoconych, storów i żaluzyj do okien. — Przyjmuje i wykonywa wszelkie **zamówienia pod odpowiedzialnością.**

**Próby i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.** 2046(7-35)

## Pod gwarancją (za poręczeniem)

każdy u mnie nabyty zegarek jest dokładnie uregulowany, w najlepszym gatunku
**po znacznie zniżonych cenach, jakie podają konkurenci.**
**Nieprzypadające do gustu, odmienia się chętnie.**
W skutek ustawicznego zatrudnienia w wielkiéj

# FABRYCE ZEGARÓW

jestem w stanie ofiarować uregulowane zegarki po następnie niskich cenach:

Za 1 złr. 30 kr. jeden **zegar bronzowy** z cyferblatem emaliowanym. — Taki sam w najlepszym gatunku złr. 1 60 cent.
Za 1 złr. 60 cent. jeden **z płytą porcelanową.** Takie same lepsze złr. 1 80 cent.
Za złr. 2.80 i złr. 4 jeden **z płytą porcelanową** i z przyrządem do bicia,
Za złr. 2.50, 4 i 5 jeden ozdobiony rzeźbą w drzewie.



Za złr. 9, 10, 12 i 15 najulubieńsze **Zegarki kukułkowe** z piękną rzeźbą w grona i liście zastósowane do każdego sprzętu.
Złr. 5.50, 6.50 i 7.50 **salonowe zegarki** z ramami złotemi albo lepszemi barakowemi, także z ramami okrągłemi, albo owalnemi i gładkiemi złr. 6, 7 i złr. 8 50 cent. takowe nakręcają się kluczykiem.

## Zegarki kieszonkowe.








**fl. 9.50** 1 sztuka z złota talmi **zegarek cylindrowy** z podwójném szkłem kryształowém, przez co jest widoczną cała maszynerja. — Taki sam lepszy z sekundierem, odskakujący złr. 12.

**fl. 10** 1 sztuka 13 próby łótowy **zegarek cylindrowy** z szkłem patentowém.

**fl. 12.50 i fl. 15** angielski najmocniejszy **z złota-talmi Remontoir.** Według życzenia z tyłu z silną płytą kryształową (jak wskazuje rysunek) z zamkiem z złota-talmi. — **Niklowy werk Remontoir** poleca się szczególniéj do podróży uciażliwych. Nakręca się bez klucza. Najnowszy **z złota-talmi Remontoir** z przyrządem do regulowania wskazówek. — Werk niklowy złr. 16.50. Nakręca się bez kluczyka.

**fl. 18** 1 najlepszy z złota-talmi **Remontoir** z podwójną kopertą odskakującą. — Takie same **Zegarki Savonett** wyrabiane dotąd tylko z czystego złota.

**fl. 12.50, 15, 16** 1 nader mały zegarek damski s srebra 13 próby odskakujący, z złotą obwódką albo jak jak najlepiéj w ogniu pozłacaną za sztukę o 50 kr. więcéj.

**fl, 12.50** 1 z najlepszego srebra chronometer z kompasem i werkiem grawirowanym, prawdziwie pozłocony o 20 kr. więcéj.

**Zegarki chronometrowe** z podwójną kopertą odskakującą, z grawirowanym na kamieniach werkiem, z s kundierem, z kopertą 15 złr. 50 ct., najlepszy złr. 18, szczególnie służyć może jako piękny podarunek dla mężczyzn.

**fl. 15 i 18** srebrne zegarki ankrowe na 15 kamieni, dobry werk, silne szkło kryształowe.

**fl. 12.50** 1 z złota-talmi zegarek cylindrowy, najświeższego fasonu, odskakujący z mocnem szkłem kryształ.

**fl. 13.50 i 14.50** taki sam z srebra.

**Damskie zegarki Savonett** odskakujące z srebra 13 próby w ogniu pozłacane fl. 18, 20.

**Złote damskie zegarki** najlepsze fl. 23, 25.

**fl. 15, 18, 25** **srebrne zegarki Remontoir** nakręcające się bez kluczyka z dobrym werkiem niklowym.

**Prawdziwe zegarki srebrne** dla kupców, fl. 10, 12, 14 za sztukę. — Z szkłem kryształowém 15 fl. — Z zamkiem srebrnym fl. 18, 20. — Z wewnętrznem i zewnętrznym zamkiem srebrnym i z przyrządem do regulowania wskazówek nieotwierając zegarka, fl. 25. — Z podwójną srebrną kopertą. — Savonette odskakujące także fl. 25.

**Generalny kluczyk do nakręcania** 10 ct. — Dobrze uregulowany **zegar słoneczny** z kompasem 25 kr.

## Główny skład
**srebrnych łańcuszków do zegarków 13-téj próby**
za sztukę biała lub pozłacany, fl. 2.50, 3, 3.50, 4, 5, 6 do 9 fl. — długi 6.50, 7.50,
**Medaliony z srebra 13-téj próby**
fl. 1.80, 2.50, 3, 3.50, 4, 5.50.

## WIELKI SKŁAD
# łańcuszków do zegarka z złota-talmi.

Takowe zatrzymują przez długie lata barwę złota i są wyrabiane w najnowszym fasonie złota.
1 krótki 80 ct. 1 fl. 1.50, 2, 3.
1 długi fasonu weneckiego fl. 4, 1.40, 1.80, 2.50.
Najlepsze długie **łańcuszki filgranowe** najnowszéj barwy złota, emaliowane fl. 3.50, 4.50.
**Długie łańcuszki mocne** fl. 2.50, 4.50, 5.
Długie rozczłonkowane **łańcuszki damskie** w najnowszéj oprawie złotéj — barwa złota które od prawdziwego tylko za pomocą kamienia probierczego odróżnić można, fl. 3.50, 4.50.
Nowe silne Sportsmen-łańcuszki do zegarka fl. 1.50, 1.80, 2.50.

## Oddział komisowy zegarków
# EDWARDA WITTE'GO
1784(10-12) Kärntnerstrasse, 59, Wien.

# DRUKARNIA „KRAJU“

**przy ulicy Mikołajskiéj pod l. 435,**

**zaopatrzona w nowe czcionki wszelkiego rodzaju, w prasy pospieszne i ręczne, w najlepsze farby, i wszelkie gatunki papieru,**

**przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty, j. t.:**

drukowanie dzieł, broszur, tabeli, wszelkich pism, ogłoszeń, biletów wizytowych, okólników kupieckich, itd. itd.

**po najumiarkowańszych cenach.**

Zarząd drukarni zawiadamia Szanowną Publiczność, iż wszelkie powierzone mu roboty tak pod względem technicznym, jako téż i co do punktualności, wykonywane będą jak najsumienniéj.

**Zamówienia przyjmuje zarządca drukarni**
**STANISŁAW GRALICHOWSKI.**

# OBICIA POKOJOWE

**paryskie, wiedeńskie, Pragskie i Berlińskie**
zwój 14-łokciowy, od **12** centów począwszy — sprzedaje po cenach fabrycznych handel pod firmą:
## A. GUMPLOWICZ
1595(39-80)
**w Krakowie, przy ul. Grodzkiéj, Nr. 63.**
**Podejmuje się także tapetowania całych mieszkań. — Próbki obić posyła na żądanie franco.**

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.